Wyd. A
Rok II.
Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!
Cena 5 złotych
Nr 170 (276)

Nowiny Rzeszowskie

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rzeszów — Przemyśl — Krosno, czwartek 22 czerwca 1950

Na stronie 3-ciej podajemy przedruk artykułu *Józefa Stalina* p.t. „W sprawie marksizmu w językoznawstwie" — zamieszczony w „Prawdzie"

Czynem lipcowym klasa robotnicza umacnia siły pokoju

Na apel kolejarzy z Tarnowskich Gór odpowiadają załogi kopalń i fabryk

Zbliża się dzień 22 lipca. W dniu tym będziemy obchodzić radosną 6-rocznicę Odrodzenia Polski, rocznicę kiedy zwycięska władza klasy robotniczej w sojuszu z pracującym chłopstwem ogłosiła manifest PKWN — program budownictwa szczęścia i dobrobytu kraju.

To radosne święto obchodzić będziemy w tym roku po zwycięskim zakończeniu planu 3-letniego — planu odbudowy kraju, a przystępujemy do realizacji 6-latki i budownictwa podstaw socjalizmu w Polsce.

Pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej robotnicy wraz z pracującym chłopstwem uporczywie dążą do coraz lepszych i wydajniejszych wyników pracy, by w ten sposób zbudować podstawy socjalizmu i umocnić światowy front pokoju przeciw kapitalistycznym podżegaczom.

W oparciu o bogate doświadczenia kraju zwycięskiego socjalizmu Związku Radzieckiego polska klasa robotnicza w nierozerwalnym sojuszu z pracującym chłopstwem kontynuować będzie wielki program PKWN-u i dążyć nieugięcie do budowy socjalistycznego jutra w naszym kraju.

Tę radosną rocznicę ogłoszenia PKWN-u załogi hut, kopalń, fabryk, PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych i innych zakładów pracy uczczą godnie podejmowanymi zobowiązaniami zwiększenia produkcji, racjonalizacji pracy, przedterminowym wykonaniem planów produkcyjnych i wielomiliardowymi oszczędnościami.

Jako pierwsi dla uczczenia 6 rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego podjęli zobowiązania kolejarze węzła **TARNOWSKIE GÓRY**, wzywając równocześnie całą polską klasę robotniczą, by godnie uczciła historyczną rocznicę ogłoszenia PKWN.

Na zebraniu załogi pracowników węzła kolejowego **TARNOWSKIE GÓRY wśród ogólnego entuzjazmu podjęto uchwałę, w której m. in. czytamy:**

Miesiąc czasu dzieli nas od radosnej daty — szóstej rocznicy Odrodzenia Polski, od rocznicy historycznego dnia, kiedy bohaterska Armia Radziecka wraz z Odrodzonym Wojskiem Polskim zapoczątkowały wyzwolenie ziem polskich spod jarzma okupantów hitlerowskich, kiedy zwycięska władza klasy robotniczej w sojuszu z chłopstwem pracującym ogłosiła manifest PKWN program wyzwolenia mas pracujących z niewoli kapitalistycznej, program budownictwa szczęścia i dobrobytu narodu. Święto nasze spotykamy w okresie, gdy po zwycięskim, przedterminowym wykonaniu 3-letniego planu odbudowy kraju przystępujemy do realizacji planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Kolejarze polscy wnieśli olbrzymi wkład w dzieło odbudowy kraju, wykonując przedterminowo 3-letni plan produkcji, a swą sprawną pracą uporczywie dążą do jak najszybszej realizacji pierwszego roku planu 6-letniego.

Aby dokonać tego zadania kolejarze będą obniżać własne koszty produkcji usług transportowych przez współzawodnictwo i racjonalizację pracy.

Wyrazem tych dążeń jest wzrastający stale ruch socjalistycznego współzawodnictwa pracy i wciąganie do tego ruchu wszystkich służb kolejowych, by w ten sposób przynieść gospodarce narodowej wielomilionowe oszczędności.

Kolejarze węzła TARNOWSKIE GÓRY chcąc uczcić Święto Odrodzenia Polski nowymi osiągnięciami na froncie gospodarczym zobowiązali się

1 Maszyniści parowozowni za przykładem przodujących kolejarzy radzieckich postanowili zmniejszyć zużycie węgla o tyle ton, by przejeździć na zaoszczędzonym węglu przynajmniej jeden dzień w miesiącu. Przyniesie to oszczędności 570 tys zł miesięcznie.

2 W dziedzinie podniesienia sprawności i wydajności pracy maszyniści postanowili zwiększyć przeciętny przebieg dowozu parowozów co najmniej o3,8 km. Zwolni to trzy parowozy do innej pracy i da 4,530 tys. zł. oszczędności miesięcznie.

3 Pracownicy manewrowi przez lepszą organizację pracy zwiększą ilość przetaczanych wagonów o 2,2 wagona na godzinę pracy parowozu maszynowego.

4 Pracownicy stacyjni rewidenci i pracownicy warsztatów pomocniczych poprzez przyśpieszenie prac manipulacyjnych i zastosowanie szybkościowych metod pracy podjęli zobowiązanie dodatkowo załadować w ciągu miesiąca 620 wagonów i przyśpieszyć naprawy na torach przejściowych.

Poza tym dla uczczenia rocznicy Manifestu Lipcowego podjęli zobowiązania pracownicy stacyjni, parowozowni, drogowi, służby elektrotechnicznej, kobiety, młodzież ZMP-owska.

Wypełnienie tych zobowiązań to nasz wkład w dzieło przyspieszenia marszu ku socjalizmowi, to nasza odpowiedź podżegaczom wojennym spod znaku imperializmu amerykańskiego i ich agentów w kraju. Za osiemnastoma milionami podpisów pod Apelem Światowego Komitetu walki o pokój stoi twórcza, uporczywa praca ludu roboczego Polski, stanowiąca nasz wkład w dzieło utrwalenia pokoju na całym świecie pod przewodem Związku Socjalistycznych Republik Rad.

WZYWAMY WSZYSTKICH KOLEJARZY, WZYWAMY CAŁĄ KLASĘ ROBOTNICZĄ DO UCZCZENIA ŚWIĘTA ODRODZENIA POLSKI NOWYMI OSIĄGNIĘCIAMI W WALCE O PRZEDTERMINOWE WYKONANIE ZADAŃ GOSPODARCZYCH PIERWSZEGO ROKU SZEŚCIOLATKI.

Stalowa Wola

Rzucone hasło przez załogę kolejarzy z Tarnowskich Gór jako pierwsza w województwie rzeszowskim podjęła załoga Huty Stalowa Wola.

Na masówce w dniu wczorajszym, na dziedzińcu fabrycznym zebrała się cała załoga. Sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR tow. Sieńko w zagajeniu m. in. powiedział:

Mobilizując siły wytwórcze wzmacniamy front pokoju, przyspieszamy marsz do socjalizmu, w którym życie robotnika i chłopa będzie wolne i szczęśliwe.

Nasze zobowiązania produkcyjne w postaci podniesienia jakościowego i ilościowego produkcji i racjonalizacji pracy będzie najlepszą formą uczczenia 6-tej rocznicy historycznego Manifestu PKWN.

Jako pierwszy na mównicę wchodził przedstawiciel stalowni, wybitny racjonalizator pracy tow. STANISŁAW BOŻYM, który w imieniu swego wydziału zgłasza zobowiązanie zwiększenia produkcji stali na wartość 100 milionów złotych.

W imieniu wydziału walcowni tow. J. PAŁASZ odczytuje zobowiązanie nadplanowej produkcji wyrobów walcowanych na sumę 407 mil. złotych.

Z wydziału mechanicznego tow. J. URMAN oznajmił, że wydział ten zmniejszy braki o 10 proc., usterki o 20 proc., a zwiększy wykorzystanie urządzeń o 60 proc.

Jako ostatni zgłosił zobowiązania tow. BRYNERA, który imieniem młodzieży ZMP-owskiej powziął zobowiązanie wykonania nadprodukcji o wartości 100 mil. zł.

ZAŁOGA HUTY STALOWA WOLA WZYWA ZAKŁADY W NASZYM WOJEWÓDZTWIE JAK: WSK RZESZÓW I MIELEC, ORAZ WSZYSTKIE INNE ZAKŁADY DO PODJĘCIA ZOBOWIĄZAŃ PRODUKCYJNYCH W CELU UCZCZENIA ROCZNICY PKWN.

Rzeszów

W związku ze zbliżającą się 6 rocznicą Święta PKWN pracownicy stacji obsługi rzeszowskiej Ekspozytury PKS zobowiązali się wykonać ponad plan kanał rewizyjny na terenie zajezdni PKS.

Równocześnie wzywają oni inne brygady rzeszowskiej Ekspozytury PKS do podjęcia podobnych zobowiązań, by w ten sposób uczcić Manifest Lipcowy.

Przeworsk

Nie upłynęło jeszcze 24 godzin od apelu kolejarzy z Tarnowskich Gór, a już fala zobowiązań wzrasta i napływają meldunki o coraz to nowych zobowiązaniach dla uczczenia rocznicy Manifestu PKWN.

Maszynista węzła przeworskiego tow. HANKIEWICZ na zebraniu organizacji partyjnej imieniem grupy maszynistów złożył meldunek, że dla uczczenia Święta Odrodzenia przejedzie 100.000 km. na swym parowozie bez remontu.

Podobny meldunek złożyli maszyniści ZYGADŁO, MAZUR i HADŁO.

Pracownicy warsztatów podjęli zobowiązania, by wykonanie napraw bieżących parowozów przekroczyć ze 131 na 140 proc. normy, a napraw wagonów ze 133 do 140 proc. normy oraz wykonać ze starych części sprężarkę powietrzną do parowozu o wartości 100 tys. zł.

Chłopi ze Smarżowej dziękują Prezydentowi RP

W kwietniu br. nauczyciel szkoły podstawowej w Smarżowej (pow. Jasło) wraz z Komitetem Rodzicielskim zwrócił się do Prezydenta RP **BOLESŁAWA BIERUTA** o przyznanie miliona złotych na odbudowę i rozbudowę szkoły.

Już 14 czerwca br. szkoła otrzymała z prezydium Woj. Rady Narodowej pismo, że Rada Państwa przyznała 1 mil. zł na cel rozbudowy smarżowskiej szkoły.

Wieść o pomocy, jaką Pierwszy Obywatel Polski Ludowej przydzielił szkole, szybko obiegła ludność całej gromady, która wystosowała serdeczny list do Prezydenta:

„Przesyłamy Ci Drogi Obywatelu Prezydencie jak najserdeczniejsze podziękowanie od kierownictwa szkoły, od Komitetu Rodzicielskiego i od wszystkich chłopów naszej gromady.

Przyrzekamy Ci jak najsolenniej, że w tej nowej szkole wychowamy kadry takich obywateli, jakich potrzebuje i na jakich czeka nowa Socjalistyczna Polska".

Do walki z analfabetyzmem, ciemnotą i zacofaniem!

Odezwa ZMP w sprawie wakacyjnego czynu młodzieży

WARSZAWA. W związku z inicjatywą członków ZMP: **Janiny Jackowskiej** — uczennicy gimnazjum im. Słowackiego, **Ryszarda Bera** — ucznia gimnazjum im. Staszica i **Henryka Jankowskiego** — studenta prawa na Uniwersytecie Warszawskim, którzy rzucili młodzieży hasło nauczania indywidualnego analfabetów w czasie wakacji — tzw. wakacyjnego czynu młodzieży — Zarząd Główny ZMP wydał odezwę do całej młodzieży polskiej.

„Wakacyjny czyn młodzieży — czytamy między innymi w odezwie — **zmobilizuje najszersze rzesze młodzieży. W czynie tym wezmą również udział członkowie ZMP, SP i ZHP.**

W tegorocznych wakacjach nie będzie ucznia ZMP-owca, który by nie nauczył indywidualnie jednego analfabety.

Wszyscy ZMP-owcy najszersze rzesze młodzieży, — podejmujcie zobowiązania wakacyjnego czynu młodzieżowego.

Młodzieży stań do walki z analfabetyzmem, z ciemnotą i zacofaniem! — czytamy w zakończeniu odezwy.

Z procesu bandy zbirów NSZ i b. członków AK

Zeznania osk. Bronarskiego odsłaniają wstrząsające mordy i bestialstwo

WARSZAWA. Zeznając w drugim dniu procesu bandy NSZ przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie, oskarżony Stefan Bronarski przedstawił wstrząsające szczegóły zamordowania 5 żołnierzy radzieckiego desantu spadochronowego. Zbrodnia ta była jedną z długiego bilansu mordów i napadów rabunkowych, dokonanych przez jego bandę.

„Jesienią 1944 roku zaczęły się dziać różne rzeczy" — zaczął oskarżony Bronarski swe zeznanie, omawiając osławione rozkazy, przez które dowództwo AK zmierzało do nadania członkom tej organizacji nastawienia antyradzieckiego i antylewicowego.

Szerzono wtedy w terenie, gdzie oskarżony przebywał, osławioną „teorię dwóch wrogów", wpajając zarazem na odprawach przeświadczenie, że nieuchronna jest „trzecia wojna", w której Polska winna wystąpić przeciwko ZSRR.

Na odprawie w grudniu 1944 r., **powiedziano członkom AK, że Niemcy w swym uderzeniu na armie sojusznicze w Ardenach zdobyli wiele broni i sprzętu, który „przyda się do walki ze Związkiem Radzieckim". Równocześnie, w związku ze spodziewaną ofensywą wojsk radzieckich, rozpoczęto, „akcję rozpylania", która polegała na pogłębieniu konspiracji i rozdzieleniu oddziałów na małe, łatwiejsze do ukrycia, grupki ludzi.**

Bronarski przedstawił rosnące wpływy działaczy NSZ-tu w lokalnej organizacji AK, które przejawiały się zaniechaniem akcji antyhitlerowskich i stwierdził, że machinacje te musiały być ukrywane przed szeregowymi członkami AK w obawie, że ujawnienie ich mogłoby spowodować — jak się wyraża — „odpryski" organizacyjne!

Stefan Bronarski podał szczegóły wymordowania 5-osobowego radzieckiego oddziału desantowego, który zawędrował na tereny powiatu płockiego. **Żołnierze ci prosili napotkanych członków AK o baterię radiową, gdyż bez niej nie mogli używać swej radiostacji do kontaktu z dowództwem. Do żołnierzy radzieckich — trzech mężczyzn i dwóch kobiet — udał się komendant płockiego obwodu AK niejaki Michał Tomczak, wespół z trzema innymi ludźmi, a między innymi i Bronarskim. Zaofiarował im podstępnie żądaną baterię, rozmawiał z nimi przez dwie godziny w zajmowanym przez nich bunkrze, a wychodząc rzucił na nich granat ręczny, zaś rannych — kazał podobijać z pistoletów.**

Oskarżony zeznał następnie, że po wyzwoleniu przy jego współudziale zamordowany został m. in. pewien członek oddziału NSZ, który chciał wyjść z konspiracji.

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Zakłady mechaniczne „Ursus" wykonały przedterminowo półroczny plan produkcyjny

WARSZAWA. Plan produkcji ciągników za pierwsze półrocze br. wykonały zakłady mechaniczne „Ursus" na 15 dni przed terminem.

Osiągnięcie tego sukcesu zawdzięcza załoga robotnicza przede wszystkim ruchowi racjonalizatorskiemu oraz współzawodnictwu pracy, w którym bierze obecnie udział ponad 90 proc. robotników.

Szybka realizacja planów produkcyjnych przez załogę „Ursusa" pomoże w dalszej mechanizacji naszego rolnictwa.

Do najlepszych robotników „Ursusa" należą: **Stanisław Karpiński, Marian Gwiazdecki i Czesław Klutop** z działu mechanicznego, **Stefan Pułkowski i Zdzisław Perzyk** — pracownicy kuźni, **Józef Rojek i Henryk Ostrowski**, pracujący w odlewni oraz **Lech Lubański i Franciszek Szafrański** — zatrudnieni przy montażu ciągników.

W 9 rocznicę napaści hitlerowskiej na ZSRR

KRAJ BUDOWNICTWA KOMUNIZMU
— ostoja pokoju światowego

Mija dziś 9 lat od dnia 22 czerwca 1941 r., w którym Niemcy hitlerowskie podbiwszy uprzednio prawie całą Europę, zniecnacka napadły na Związek Radziecki.

Atak na Związek Radziecki był decydującym ogniwem w wojennych planach imperializmu niemieckiego. **Imperialiści niemieccy doskonale wiedzieli, że bez podboju Związku Radzieckiego, pierwszego na świecie państwa socjalistycznego, nie uda im się zdobyć panowania nad światem.**

Do napadu na Związek Radziecki zachęcały hitlerowskie Niemcy inne mocarstwa imperialistyczne, a przede wszystkim — Anglia, Francja i Stany Zjednoczone. Rządy Anglii i Francji, jak również wpływowe koła amerykańskie i Watykan odnosiły się z wielką sympatią do dyktatury hitlerowskiej przede wszystkim dlatego, iż sądziły, że będzie ona w stanie odegrać rolę pogromcy Związku Radzieckiego.

Rządy Francji i Anglii, rządy Chamberlaina i Daladiera dawały wolną rękę Hitlerowi na wschodzie, pozwalały mu zająć Austrię, Czechosłowację i Polskę po to, by go zbliżyć do granicy radzieckiej i skłonić go do jej zaatakowania.

Plan ataku na Związek Radziecki oparło kierownictwo hitlerowskie na teorii „wojny błyskawicznej". **Hitler liczył na szybkie zwycięstwo. Upojeni błyskawicznymi sukcesami w kapitalistycznych krajach Europy, zaopatrzeni w przewagę, jaką posiadali wówczas w czołgach i samolotach, imperialiści niemieccy sądzili, że uda im się w ciągu kilku miesięcy złamać Związek Radziecki i ustanowić nad nim swe panowanie.**

Wkrótce jednak stało się jasne dla wszystkich, że **rachuby na „wojnę błyskawiczną" skazane są na niepowodzenie. Teoria ta jak również legenda o „niezwyciężoności" armii hitlerowskiej rozbite zostały na ziemi radzieckiej.**

„Nie można traktować jako przypadku faktu powiedział towarzysz STALIN 6 listopada 1942 r., że wojska niemieckie, które przeszły triumfalnym marszem przez całą Europę i jednym uderzeniem rozgromiły armię francuską, uważaną za armię pierwszorzędną, napotkały na rzeczywisty opór wojenny jedynie w naszym kraju."

Rozwój działań wojennych, szczególnie od chwili największego w dziejach zwycięstwa jakie odniosła Armia Radziecka w bitwie stalingradzkiej pokazał całemu światu, że kraj socjalizmu jest niezwyciężony, że góruje on nad wrogiem wyższością swego ustroju, bohaterstwem i patriotyzmem swoich żołnierzy i ludności cywilnej, wyższością swej techniki, nauki, a zwłaszcza nauki wojennej stworzonej przez towarzysza Stalina.

„Stalingrad był zmierzchem niemieckiej armii faszystowskiej. Po pogromie stalingradzkim Niemcy nie zdołali już przyjść do siebie". (STALIN)

Nie zdołali przyjść do siebie, mimo, że zmobilizowali wszystkie swoje rezerwy i mieli w tym okresie przeciwko Armii Radzieckiej 257 dywizji, z tego 207 niemieckich, **mimo, że Armia Radziecka walczyła sama, a Anglia i Ameryka, łamiąc swe przyrzeczenie wciąż zwlekały z utworzeniem drugiego frontu.**

Obecnie wiadomo, że głównym organizatorem sabotażu drugiego frontu był Churchill. Należy też przypomnieć, że **obecny prezydent Stanów Zjednoczonych Truman** wypowiedział nazajutrz po napaści Hitlera na Związek Radziecki następujące słowa:

„Jeśli zobaczymy, że wygrywają Niemcy, to powinniśmy pomagać Rosji, a jeśli wygrywać będzie Rosja to powinniśmy pomagać Niemcom, i tak, niech się oni zabijają jak najwięcej". Ta wypowiedź Trumana z czasów wojny ułatwia zrozumienie dzisiejszej polityki prezydenta Trumana, której przyświeca ta sama zasada, żeby „jak najwięcej zabijać".

Zaślepieni nienawiścią do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, do klasy robotniczej i postępu, imperialiści amerykańscy idą w ślady hitlerowców. Klęska hitlerowskich Niemiec nie była jak widać dla nich dostateczną lekcją, gdyż przejawszy ich szaleńcze zamiary panowania nad światem jawnie przygotowują się do nowej wojny, wygrażając narodom bombami atomowymi, bakteriologicznymi i innymi środkami masowej zagłady.

Jednakże zwycięstwo Związku Radzieckiego nad hitleryzmem do gruntu zmieniło układ sił w świecie. W środkowo-wschodniej Europie i Azji powstały państwa rządzone przez lud. W krajach kolonialnych rozszerza się walka przeciwko imperialistom. Rewolucyjny ruch robotniczy rozwinął się w potęgę zdolną do krzyżowania planów imperialistów. Zwycięstwo radzieckie nad hitleryzmem przyniosło powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Od Łaby do Oceanu Spokojnego rozwinęły się nowe stosunki między narodami i państwami. Powstał i rozwinął się obejmujący miliard ludzi — ruch obrońców pokoju. Stolica państwa, które zwyciężyło w wojnie z hitleryzmem stała się stolicą wszystkich ludzi i wszystkich ludów miłujących wolność i pokój. **Narody świata coraz skuteczniej przeciwstawiają się imperialistycznym ludobójcom. Wszystkie plany i rachuby imperialistów niemieckich, amerykańskich, angielskich i innych, jakie wiązano przed 9 laty z podstępnym napadem hitlerowców na ZSRR przekształciły się w swoje przeciwieństwa.**

Związek Radziecki, kraj budownictwa komunizmu, jest najpewniejszą oporą pokoju światowego. Ku niemu też kierują wzrok miliony i setki milionów ludzi.

Ku Moskwie kieruje dziś swe myśli naród polski. Z uczuciem najgłębszej wdzięczności wspominamy bohaterskich żołnierzy, którzy przed 9 laty rozpoczęli świętą wojnę o wolność i przynieśli nam wyzwolenie. Z uczuciem bezgranicznej wdzięczności myślimy dziś o tym, który prowadził naród radziecki do zwycięstwa nad wrogiem i który prowadzi dziś całą ludzkość do pokoju socjalizmu — o wielkim STALINIE.

W walce o trwały pokój
o żywotne interesy klasy robotniczej
przeciwko odradzaniu się faszyzmu

WSPÓLNA DEKLARACJA
niemieckich i francuskich Zw. Zaw.

BERLIN. W Berlinie odbyła się konferencja przedstawicieli francuskiej Konfederacji Pracy CGT i niemieckich Wolnych Związków Zawodowych (FDGB), która miała na celu nawiązanie skutecznej współpracy między francuską i niemiecką klasą robotniczą w walce o zapewnienie trwałego pokoju, przeciwko odradzaniu się faszyzmu, w walce o żywotne interesy klasy robotniczej.

Ogłoszony po konferencji komunikat stwierdza na wstępie, że wspólna akcja robotników francuskich i niemieckich stanowić będzie najpewniejszą gwarancję przywrócenia trwałych i pokojowych stosunków pomiędzy narodem francuskim i narodem niemieckim. Celem tej akcji powinno być zwalczanie w obu krajach wszelkich przyczyn wojny, które wykorzystywano w przeszłości dla wygrywania przeciwko sobie obu narodów i które spowodowały śmierć milionów ludzi, inwazje, niesłychane cierpienia.

Przedstawiciele CGT witają utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wzrost jej sił. **Istnienie tej republiki wzmacnia światowy obóz pokoju, ponieważ na jej terytorium zlikwidowano bezlitośnie wszelkie formy faszyzmu i imperializmu oraz podstawy militaryzmu,** przy równoczesnym lojalnym przestrzeganiu układów poczdamskich.

Przedstawiciele FDGB witają walkę ludu francuskiego o rząd jedności demokratycznej, który by uwolnił kraj od francuskich i amerykańskich potentatów przemysłowych i zapewnił przywrócenie Francji niezawisłości, wolności i rozwoju gospodarczego.

Przedstawiciele CGT i FDGB postanawiają:

Wzmocnić — zgodnie z ostatnimi uchwałami Biura Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych — **akcje robotników w obronie pokoju we Francji i Niemczech Zachodnich, szczególnie zaś poprzeć walkę przeciwko przeładunkowi i wyładunkowi materiału wojennego w portach francuskich i zachodnio- niemieckich i w tym celu nawiązać ścisłą współpracę między robotnikami portowymi obu krajów.**

Wzmóc swój udział w kampanii zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim, wziąć czynny udział w przygotowaniach do II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju oraz utworzyć we wszystkich zakładach pracy komitety obrony pokoju.

Zwalczać we Francji i w Niemczech Zachodnich próby połączenia przemysłu węglowego i stalowego Francji, Niemiec Zachodnich i innych krajów zachodnio - europejskich pod kierownictwem kapitalistów amerykańskich, **napiętnować t. zw. „plan Schumana — Adenauera" jako nową próbę imperialistów amerykańskich, którzy chcą przy pomocy tego planu spotęgować swe przygotowania wojenne, wzmocnić swą hegemonię gospodarczą i polityczną oraz ograniczyć socjalne i gospodarcze prawa robotników.**

Wzmóc we Francji i w Niemczech Zachodnich walkę w obronie żywotnych interesów robotników, jak również walkę o likwidację planu Marshalla i paktu atlantyckiego.

Zacieśnić przyjacielskie i braterskie stosunki między proletariatem niemieckim i francuskim we wspólnej walce oraz doprowadzić do nawiązania bezpośredniego kontaktu między organizacjami i zakładami pracy Francji i Niemiec, a zwłaszcza Francji i Niemiec Zachodnich.

Dlatego też przedstawiciele CGT i FDGB apelują do wszystkich związków, do wszystkich robotników i urzędników, do kobiet i matek, a zwłaszcza do młodzieży obu krajów:

Walczcie jeszcze energiczniej o urzeczywistnienie zadań, które obie nasze organizacje wspólnie wysunęły i które odpowiadają żywotnym interesom narodu francuskiego i niemieckiego.

Wzywamy masy pracujące obu krajów do zacieśnienia więzów przyjaźni i solidarności między robotnikami francuskimi i niemieckimi.

Jesteśmy przekonani, że uda się udaremnić plany podżegaczy wojennych, jeśli masy pracujące zjednoczą swe siły w szczerej, wzajemnej przyjaźni!

Niech żyje przyjaźń między robotnikami francuskimi i niemieckimi!

Niech żyje międzynarodowa solidarność! — Niech żyje Światowa Federacja Związków Zawodowych!

Niech żyje pokój!

W imieniu francuskiej Generalnej Konfederacji Pracy komunikat podpisali: **FRACHON, LE LEAP, TOURNADE i JAYAT,** zaś w imieniu niemieckich Wolnych Związków Zawodowych — **WARNKE, STARCK, MALTER i SCHLIMKE.**

Wielka manifestacja przyjaźni
między narodami niemieckim i polskim w Hamburgu

BERLIN. Jak donosi agencja ADN, w Hamburgu odbyła się w sobotę, z inicjatywy Partii Komunistycznej wielka manifestacja postępowej ludności na rzecz pokoju i przyjaźni między narodami niemieckim i polskim.

Podczas manifestacji przemawiał przewodniczący KPD w Hamburgu **tow. Willi Prinz. Określił on układ podpisany w Warszawie między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną jako doniosły przyczynek do zapewnienia pokoju. Układ ten —** stwierdził mówca — **stanowi ciężki cios dla podżegaczy wojennych.**

Uczestnicy manifestacji uchwalili jednomyślnie rezolucję następującej treści:

Powody, które skłoniły przewodniczącego kadłubowego parlamentu w Bonn do wszczęcia ohydnej nagonki przeciwko granicy pokoju na wschodzie Niemiec tkwią w agresywnych dążeniach podżegaczy wojennych. Postępowa ludność Hamburga wita z uznaniem wystąpienie frakcji KPD w Bonn na rzecz przyjaźni niemiecko-polskiej i aprobuje deklarację w sprawie wytyczenia ustalonej i istniejącej granicy nad Odrą i Nysą jako granicy pokoju między narodem niemieckim a narodem polskim.

Naród radziecki nie szczędzi sił dla sprawy pokoju
Przemówienie Al. Korniejezuka wygłoszone na sesji Rady Najwyższej ZSRR

Towarzysze delegaci!

W dniu, kiedy delegacja Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju wróciła z Moskwy do Francji, byłem w Paryżu. Odbywał się tam wówczas narodowy zjazd francuskich obrońców pokoju. Dziesięć tysięcy ludzi zapełniło szczelnie starą salę wystawową. Kiedy na trybunę wszedł kierownik organizacji „Bojownicy o wolność" Ives Farge, który dopiero co wrócił z Moskwy i wysoko wznosząc nad głową dokument, otrzymany w Związku Radzieckim, oświadczył: **„Mamy odpowiedź Moskwy", w sali wybuchła taka burza owacji, że mogło się wydać, iż cała Francja usłyszała w tej chwili, jak z głębi serca tysięcy prostych ludzi wyrwały się gorące słowa: „Niech żyje chorąży światowego pokoju, towarzysz Stalin"!**

Imperialiści anglo - amerykańscy wydają miliardy na propagandę, aby za pośrednictwem prasy, radia, przekupstwa i szantażu, oszczerstwa i prowokacji zatruć świadomość ludzi, rozpalić ogień nowej wojny. **Ale narody świata przejrzały zbrodnicze cele nowych pretendentów do panowania nad światem.**

Anglo-amerykańskim podżegaczom wojennym nie uda się ukryć naszej jasnej prawdy, nie uda się ukryć bohaterskiej walki, jaką toczy naród radziecki o pokój na całym świecie.

Ponad najwyższe szczyty górskie wzniósł niezwyciężony sztandar pokoju wielki przyjaciel narodów, towarzysz Stalin.

I pod tym sztandarem zespoliły się setki milionów przedstawicieli różnych narodów, o różnym kolorze skóry, wyznawców wszystkich religii i poglądów, zespoliły się przeciwko wyrzutkom społeczeństwa —imperialistom, dążącym do unicestwienia państw, narodów, do zniszczenia kultury, do przeistoczenia całego świata w niewolnika Wall-Street.

Ale nie znajdziecie obecnie na kuli ziemskiej kraju, w którym nie wzbierałaby fala wielkiego ruchu obrońców pokoju. **Ani hece sądowe, ani więzienia, ani okrutne prześladowania nie są w stanie złamać niezmożonego ducha bojowników o pokój.**

Kilka dni temu w czasie debat londyńskiej sesji Biura Stałego Komitetu Obrońców Pokoju wiceprezydent Stałego Komitetu, Murzyn **d'Arboussier** pokazał nam setki przywiezionych z Afryki listów z odciskami palców pod Apelem Sztokholmskim. D'Arboussier powiedział „95 proc. mieszkańców naszego kraju — to analfabeci.

Umiejący pisać Murzyn wpisuje pod apelem nazwisko, obok którego analfabeci kładą odciski palców. Z braku atramentu Murzyni przyrządzają z odwaru roślin czerwoną farbę. W okolicach, gdzie ani jeden człowiek nie umie pisać, Murzyni robią na długich kijach nacięcia i kije te są dokumentami, wyrażającymi wolę afrykańskich bojowników o pokój".

Trudno było powstrzymać się od wzruszenia na widok tych dokumentów z Afryki. **Ciemiężone przez kolonizatorów narody Afryki stają do walki przeciwko podżegaczom wojennym.**

Akcja zbierania podpisów pod apelem o zakaz broni atomowej ogarnęła obecnie prawie wszystkie kraje na kuli ziemskiej. **Akcja ta toczy się na wszystkich kontynentach, łamie wszelkie bariery. Dzieje się tak dlatego, że prości ludzie całego świata zdają sobie sprawę, gdzie kuje się sprzysiężenie przeciwko ich życiu. Zrozumieli oni wielkie słowa naszego wodza i nauczyciela, towarzysza Stalina, że pokój nie przychodzi sam, że należy o niego walczyć.**

W wielkiej walce o pokój na świecie, w walce o współpracę i panowanie dobrej woli między narodami, kraj nasz przewodzi wszystkim narodom.

Z wysokiej trybuny Rady Najwyższej pragnąłbym oświadczyć wszystkim obrońcom pokoju na świecie, że my, ludzie radzieccy, nie szczędziliśmy i nadal nie będziemy szczędzić sił w walce o pokój na świecie. Jesteśmy budowniczymi nowego społeczeństwa i za najwyższe szczęście i radość uważamy pracę przy budowie świetlanego gmachu komunizmu. Budować, tworzyć, kochać życie, wychowywać dzieci, wychowywać pokolenie nowych budowniczych i twórców — oto sprawy, którymi żyje naród radziecki. Na wszystkie machinacje podżegaczy wojennych, przygotowujących śmierć i zniszczenie odpowiadamy: „My nie prosimy o pokój. My pokój ten wywalczymy wspólnymi siłami wszystkich obrońców pokoju, wspólnymi siłami wszystkich patriotów, we wszystkich krajach świata".

NIECH ŻYJE POKÓJ NA CAŁYM ŚWIECIE! NIECH ŻYJE PRZYJAŹŃ MIĘDZY NARODAMI!

NIECH ŻYJE NIEZWYCIĘŻONY SZTANDAR POKOJU, WIELKI PRZYJACIEL PROSTYCH LUDZI CAŁEJ KULI ZIEMSKIEJ, NASZ WÓDZ I NAUCZYCIEL, TOWARZYSZ STALIN!

Proces bandy zbirów NSZ i b. członków AK

(Ciąg dalszy ze strony 1)

Bronarski wespół ze swymi wspólnikami, dokonał napadu na prywatne mieszkanie we Włocławku, gdzie zrabowano kasetkę z pieniędzmi i biżuterią na sumę około 200 tysięcy złotych, wystawiając następnie obrabowanym pokwitowanie „wpłaty na tajną armię polską". Kosztowności, pochodzące z tego rabunku sprzedał pokątnym handlarzom na targowisku w Warszawie, ukrywający się już wówczas przed pościgiem władz, kleryk osk. Stefan Majewski.

Oskarżony usiłuje obłudnie w dłuższych wywodach przyoblec się w szaty lojalnego obywatela, który rzekomo chciał skupić wokół siebie dawnych członków ruchu oporu, aby nakłonić ich do wyjścia z podziemia. **Z dalszych jego zeznań wynika jednak, że zorganizował 11 grupę 2 podokręgu NSZ, której p. o. komendantem sam się mianował. Uprawiał też stałą działalność wywiadowczą, zbierając przede wszystkim dane, dotyczące odrodzonego Wojska Polskiego i taktyki walki z podziemiem. Szczególną pomoc okazał mu w tym oskarżony Wierzbicki, który z oficerskiej szkoły piechoty do której udało mu się dostać, nadsyłał Bronarskiemu dane o sile ogniowej jednostek, rozmieszczeniu lotnisk itp. Informacje te, przekazywane były do szefa 2 podokręgu NSZ, ps. „Wara".**

Rzecznik oskarżenia ujawnił następnie z akt sprawy wniosek o odznaczenie **oskarżonego Przybyłowskiego,** znaleziony w archiwum bandy, a podpisany przez osk. **Bronarskiego. Wymieniając „zasługi" wobec podziemia, kwalifikujące Przybyłowskiego do odznaczenia, Bronarski podaje jego udział w bestialskim zamordowaniu wspomnianych pięciu żołnierzy radzieckich, a dalej podkreśla „nieprzejednaną wrogość Przybyłowskiego do żydo-komuny" jak również fakt, że był on „wtyczką" reakcyjnego podziemia w szeregach AL.**

Rozprawa podjęta będzie w dniu 21 bm.

JÓZEF STALIN

W sprawie marksizmu w językoznawstwie

Dziennik „Prawda" publikuje w dalszym ciągu artykuły, które wpłynęły do redakcji w związku z dyskusją na temat radzieckiego językoznawstwa. Dnia 20 bm. ukazał się w „Prawdzie" artykuł Józefa Stalina pt. „W sprawie marksizmu w językoznawstwie" oraz artykuł prof. P. Czernych pt. „Przyczynek do krytyki niektórych też „nowej nauki o języku".

Poniżej podajemy pełny tekst artykułu Józefa Stalina w tłumaczeniu polskim:

Zwróciła się do mnie grupa towarzyszy spośród młodzieży z propozycją, abym wypowiedział w prasie swoje zdanie w kwestiach językoznawstwa, zwłaszcza w sprawach związanych z marksizmem w językoznawstwie. Nie jestem językoznawcą i oczywiście nie mogę zadowolić towarzyszy w całej pełni. Co się jednak tyczy marksizmu w językoznawstwie, jak i w innych naukach społecznych, to z tą sprawą pozostaję w bezpośredniej styczności. Zgodziłem się więc odpowiedzieć na szereg pytań, postawionych przez towarzyszy.

Pytanie:
CZY SŁUSZNY JEST POGLĄD, ŻE JĘZYK JEST NADBUDOWĄ BAZY?

Odpowiedź: — Nie, niesłuszny.

Baza — jest to ustrój ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju. Nadbudowa — to polityczne, prawne, religijne, artystyczne, filozoficzne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im instytucje polityczne, prawne i inne.

Każda baza ma swoją, odpowiadającą jej nadbudowę. Baza ustroju feudalnego ma swoją nadbudowę, swoje polityczne, prawne i inne poglądy i odpowiadające im instytucje; baza kapitalistyczna ma swoją nadbudowę socjalistyczna — swoją.

Jeżeli baza ulega zmianie i likwidacji, to w ślad za nią ulega zmianie i likwidacji jej nadbudowa; jeżeli powstaje nowa baza, to w ślad za nią powstaje odpowiadająca jej nadbudowa.

Pod tym względem język różni się zasadniczo od nadbudowy. Weźmy naprzykład społeczeństwo rosyjskie i język rosyjski. W przeciągu ostatnich 30 lat zlikwidowana została w Rosji dawna baza kapitalistyczna i zbudowana nowa baza, socjalistyczna. Odpowiednio do tego zlikwidowana została nadbudowa bazy kapitalistycznej i utworzona nowa nadbudowa, odpowiadająca bazie socjalistycznej. A zatem dawne instytucje polityczne, prawne, i inne zastąpione zostały przez nowe instytucje socjalistyczne. Mimo to jednak język rosyjski pozostał w zasadzie taki sam, jaki był przed przewrotem październikowym.

Co w tym okresie zmieniło się w języku rosyjskim?

Zmieniło się w pewnej mierze słownictwo języka rosyjskiego, zmieniło się w tym sensie, że uzupełniła je znaczna ilość nowych słów i wyrażeń, które wytworzyły się w związku z powstaniem nowej produkcji socjalistycznej, z pojawieniem się nowego państwa, nowej kultury socjalistycznej, nowej społeczności, moralności i wreszcie w związku z rozwojem techniki i nauki; zmieniło się znaczenie szeregu słów i wyrażeń, które uzyskały nowe znaczenie pojęciowe; odpadła ze słownika pewna ilość wyrazów przestarzałych. Co się zaś tyczy podstawowego zasobu słów i struktury gramatycznej języka rosyjskiego, co stanowi podstawę języka, to po likwidacji bazy kapitalistycznej nie tylko nie zostały one zlikwidowane i zastąpione przez nowy podstawowy zasób słów i nową strukturę gramatyczną języka, lecz przeciwnie, zachowały się w całości i pozostały bez jakichkolwiek poważnych zmian — zachowały się właśnie jako podstawa współczesnego języka rosyjskiego.

Dalej. Nadbudowa wyrasta z bazy, ale nie znaczy to bynajmniej, że jest ona tylko odbiciem bazy, że jest bierna, neutralna że zachowuje się obojętnie wobec losu swojej bazy, wobec losu klas, charakteru ustroju. Przeciwnie, skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwaleniu, czyni wszystko, aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobiciu i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas.

Bo też inaczej być nie może. Nadbudowę stwarza baza po to, by jej służyła, by aktywnie pomagała jej ukształtować się i utrwalić, by aktywnie walczyła o likwidację dawnej bazy, zbliżającej się do kresu swego życia wraz z jej dawną nadbudową. Wystarczy tylko, by nadbudowa wyrzekła się tej swojej służebnej roli, wystarczy tylko, by przeszła z pozycji czynnej obrony swej bazy na pozycję obojętnego stosunku do niej, na pozycję traktowania na równi poszczególnych klas — aby utraciła ona swą jakość i przestała być nadbudową.

Pod tym względem język różni się zasadniczo od nadbudowy. Język nie jest wytworem tej czy innej bazy, dawnej czy nowej, bazy wewnątrz danego społeczeństwa, lecz wytworem całego przebiegu historii społeczeństwa i historii baz w ciągu stuleci. Nie został on stworzony przez jakąś jedną klasę, lecz przez całe społeczeństwo, przez wszystkie klasy społeczeństwa, wysiłkiem setek pokoleń. Został on stworzony dla zaspokojenia potrzeb nie jakiejś jednej tylko klasy, lecz całego społeczeństwa, wszystkich klas społeczeństwa. Właśnie dlatego powstał on jako jeden dla całego społeczeństwa i wspólny dla wszystkich członków społeczeństwa język ogólnonarodowy. Wobec tego służebna rola języka jako środka obcowania pomiędzy ludźmi nie polega na obsługiwaniu jednej klasy ze szkodą dla innych klas, lecz na jednakowym obsługiwaniu całego społeczeństwa, wszystkich klas społeczeństwa. Tym się właśnie tłumaczy, że język może jednakowo obsługiwać zarówno stary, umierający ustrój, jak i nowy wyrastający; zarówno starą bazę, jak i nową, zarówno wyzyskiwaczy, jak i wyzyskiwanych.

Nie jest dla nikogo tajemnicą fakt, że język rosyjski równie dobrze obsługiwał rosyjski kapitalizm i rosyjską kulturę burżuazyjną przed przewrotem październikowym, jak obsługuje dzisiaj ustrój socjalistyczny i kulturę socjalistyczną społeczeństwa rosyjskiego.

To samo powiedzieć należy o języku ukraińskim, białoruskim, uzbeckim, kazachskim, gruzińskim, ormiańskim, estońskim, łotewskim, litewskim, mołdawskim, tatarskim, azerbejdżańskim, baszkirskim, turkmeńskim, i o innych językach narodów radzieckich, które równie dobrze obsługiwały dawny ustrój burżuazyjny tych narodów, jak obsługują teraz nowy ustrój socjalistyczny. Inaczej być nie może. Język po to właśnie istnieje, po to został stworzony, by jako narzędzie obcowania pomiędzy ludźmi służyć społeczeństwu jako całości, by być językiem wspólnym dla członków społeczeństwa i jednym dla całego społeczeństwa obsługującym członków społeczeństwa na równi, niezależnie od ich sytuacji klasowej. Wystarczy tylko, by język zszedł z tej pozycji ogólnonarodowej, wystarczy tylko, by stanął na pozycji uprzywilejowania i popierania którejkolwiek bądź grupy socjalnej ze szkodą dla innych socjalnych grup społeczeństwa, aby utracił swą jakość, aby przestał być środkiem obcowania pomiędzy ludźmi w społeczeństwie, aby przekształcił się w żargon którejś tylko grupy socjalnej, począł chylić się do upadku i skazał się na zagładę.

Pod tym względem język różni się zasadniczo od nadbudowy, nie różni się jednak od narzędzi produkcji, powiedzmy od maszyn, które zupełnie tak samo mogą obsługiwać zarówno ustrój kapitalistyczny, jak i socjalistyczny.

Dalej. Nadbudowa jest wytworem określonej epoki, w ciągu której żyje i działa dana baza ekonomiczna. To też nadbudowa żyje niedługo, likwiduje się i znika wraz z likwidacją i zniknięciem danej bazy.

Język natomiast, przeciwnie, jest wytworem długiego szeregu epok, w przeciągu których kształtuje się, wzbogaca, rozwija się i szlifuje. To też język żyje niezrównanie dłużej niż jakakolwiek baza i jakakolwiek nadbudowa. Tym się właśnie tłumaczy, że powstanie i likwidacja nie tylko jednej bazy i jej nadbudowy, lecz i kilku baz oraz każdej odpowiadającej im nadbudowy, nie prowadzi w historii do likwidacji dawnego języka, do likwidacji jego struktury i do narodzin nowego języka o nowym zasobie słów i nowej budowie gramatycznej.

Od czasu śmierci Puszkina minęło przeszło 100 lat. W ciągu tego czasu w Rosji uległ likwidacji ustrój feudalny i kapitalistyczny i powstał trzeci ustrój, socjalistyczny. A zatem zlikwidowane zostały dwie bazy z ich nadbudowami, i powstała nowa baza, socjalistyczna, ze swą nową nadbudową. Jeśli jednak weźmiemy na przykład język rosyjski, to w ciągu tego długiego okresu czasu nie uległ on żadnej radykalnej zmianie i współczesny język rosyjski niewiele różni się w swej strukturze od języka Puszkina.

Co w ciągu tego czasu zmieniło się w języku rosyjskim,? Wzbogacił się poważnie przez ten czas zasób słów języka rosyjskiego; odpadła z tego zasobu duża ilość wyrazów przestarzałych; zmieniło się znaczenie pojęciowe znacznej ilości wyrazów; poprawiła się gramatyczna budowa języka. Co się tyczy struktury języka puszkinowskiego z jego budową gramatyczną i podstawowym zasobem słów, to zachowała się ona w całej swej istotnej treści jako podstawa współczesnego języka rosyjskiego.

Bo też jest to zupełnie zrozumiałe. Istotnie, w jakim celu właściwie istniejąca struktura języka, jego budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów miałyby po każdym przewrocie ulegać zniszczeniu i ustępować miejsca nowym, jak to zwykle bywa z nadbudową? Komu to potrzebne, by „woda", „ziemia", „góra", „las", „ryba", „człowiek", „chodzić", „robić", „wytwarzać", „handlować" itd. nazywały się nie wodą, ziemią, górą itd., lecz jakoś inaczej? Komu to potrzebne, by odmiany wyrazów w języku i zestawienia wyrazów w zdaniu odbywały się nie według istniejącej gramatyki, lecz według jakiejś innej? Jaka byłaby korzyść dla rewolucji z takiego przewrotu w języku? Historia w ogóle nie robi nic istotnego bez szczególnej konieczności.

Zachodzi pytanie, na czym polega konieczność takiego przewrotu językowego, skoro jest rzeczą dowiedzioną, że istniejący język ze swą strukturą jest w zasadzie całkowicie przydatny do zaspokojenia potrzeb nowego ustroju? Można i należy zniszczyć dawną nadbudowę i zastąpić ją nową w ciągu kilku lat, by stworzyć pole dla rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa; jak wszakże zniszczyć istniejący język i zbudować zamiast niego nowy język w ciągu kilku lat, nie wprowadzając anarchii do życia społecznego, nie stwarzając groźby rozpadu społeczeństwa? Któż prócz donkiszotów może stawiać sobie takie zadanie?

Wreszcie jest jeszcze jedna kardynalna różnica między nadbudową i językiem. Nadbudowa nie jest bezpośrednio związana z produkcją, z działalnością produkcyjną człowieka. Jest ona związana z produkcją jedynie pośrednio, za pośrednictwem ekonomiki, za pośrednictwem bazy. Dlatego też nadbudowa nie od razu i nie bezpośrednio odzwierciedla zmiany w poziomie rozwoju sił wytwórczych, lecz po zmianach w bazie, poprzez przełamywanie się zmian w produkcji — w zmianach w bazie. Znaczy to, że sfera działania nadbudowy jest wąska i ograniczona.

Język natomiast, przeciwnie, związany jest bezpośrednio z działalnością produkcyjną człowieka, i nie tylko z działalnością produkcyjną, lecz także z wszelką inną działalnością człowieka we wszystkich sferach jego pracy, od produkcji do bazy, od bazy do nadbudowy. Dlatego też język odzwierciedla zmiany w produkcji od razu i bezpośrednio, nie czekając na zmiany w bazie. Dlatego też sfera działania języka, który obejmuje wszystkie dziedziny działalności człowieka, jest o wiele szersza i bardziej różnorodna, niż sfera działania nadbudowy. Co więcej, jest ona niemal że nieograniczona.

Tym się właśnie przede wszystkim tłumaczy, że język, ściśle jego słownictwo, znajduje się w stanie nieustannych prawie zmian. Nieustanny rozwój przemysłu i rolnictwa, handlu i transportu, techniki i nauki wymaga od języka uzupełniania jego słownictwa przez nowe wyrazy i wyrażenia, nieodzowne w ich pracy. Język odzwierciedlając bezpośrednio te potrzeby, uzupełnia swój słownik nowymi wyrazami, doskonali swą budowę gramatyczną.

Tak więc:

a) marksista nie może uważać języka za nadbudowę bazy;

b) mylić język z nadbudową — znaczy to popełniać poważny błąd.

Pytanie: CZY SŁUSZNE JEST, ŻE JĘZYK BYŁ ZAWSZE i NADAL POZOSTAJE KLASOWYM, ŻE NIE MA JEDNEGO i WSPÓLNEGO JĘZYKA DLA CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA, JĘZYKA NIEKLASOWEGO, OGÓLNONARODOWEGO?

Odpowiedź: Nie, niesłuszne.

Nie trudno zrozumieć, że w społeczeństwie, w którym nie ma klas, nie może być też mowy o języku klasowym. Pierwotny ustrój wspólnoty rodowej nie znał klas, a zatem nie mógł tam również istnieć język klasowy. Język był tam jeden, wspólny dla całej zbiorowości. Argument, że przez klasę rozumieć należy wszelką zbiorowość ludzką, nie wyłączając również zbiorowości wspólnoty pierwotnej, nie jest argumentem, lecz grą słów, która nie zasługuje na to, by ją obalać. Jeśli chodzi o dalszy rozwój od języków rodowych do języków plemiennych, od języków plemiennych do języków narodowości i od języków narodowości do języków narodowych — to wszędzie, we wszystkich stadiach rozwoju, język jako środek obcowania pomiędzy ludźmi w społeczeństwie, był jeden i wspólny dla społeczeństwa, obsługując na równi członków społeczeństwa niezależnie od ich sytuacji społecznej.

Nie mam tu na myśli imperiów okresu niewolniczego i średniowiecznego, powiedzmy imperium Cyrusa i Aleksandra Wielkiego lub imperium Cezara i Karola Wielkiego, które nie miały własnej bazy ekonomicznej i stanowiły przejściowe i nietrwałe związki wojskowo - administracyjne. Imperia te nie tylko nie miały, lecz nie mogły mieć jednego języka dla całego imperium, — zrozumiałego

(Ciąg dalszy na str. 4)

W sprawie marksizmu w językoznawstwie

(Ciąg dalszy artykułu Józefa Stalina)

dla wszystkich członków imperium. — Stanowiły one konglomerat plemion i narodowości, które żyły własnym życiem i posiadały swe własne języki. Mam więc na myśli nie te i temu podobne imperia, lecz te plemiona i narodowości, które wchodziły w skład imperium, miały swą bazę ekonomiczną i miały swe od dawna ukształtowane języki. Historia dowodzi, że języki tych plemion i narodowości nie były klasowe, lecz ogólnonarodowe, wspólne dla plemion i narodowości i zrozumiałe dla nich.

Oczywiście, były obok tego dialekty, miejscowe narzecza, ale górował nad nimi i podporządkowywał je sobie jeden wspólny język plemienia lub narodowości.

Później, z chwilą gdy pojawił się kapitalizm, gdy zlikwidowane zostało rozdrobnienie feudalne i powstał rynek narodowy, narodowości rozwinęły się w narody, a języki narodowości — w języki narodowe. Historia dowodzi, że języki narodowe nie są językami klasowymi, lecz językami ogólnonarodowymi, wspólnymi dla członków narodu i jedynymi dla narodów.

Stwierdzono powyżej, że język jako środek obcowania pomiędzy ludźmi w społeczeństwie, obsługuje na równi wszystkie klasy społeczeństwa i wykazuje pod tym względem swoistą obojętność wobec klas. Jednakże ludzie, poszczególne grupy społeczne, klasy nie są bynajmniej obojętne w stosunku do języka. Usiłują one wykorzystać język we własnym interesie, narzucić mu swój szczególny leksykon, swe szczególne terminy, swe szczególne wyrażenia. Pod tym względem wyróżniają się zwłaszcza górne warstwy klas posiadających, które oderwały się od narodu i nienawidzą go: arystokracja szlachecka, górne warstwy burżuazji. Powstają „klasowe" dialekty, żargony, „języki" salonowe. W literaturze dość często te dialekty i żargony kwalifikuje się niesłusznie jako języki: — „język szlachecki", „język burżuazyjny" — w przeciwieństwie do „języka proletariackiego", „języka chłopskiego". Na tej podstawie, jakkolwiek może się to wydać dziwne, niektórzy nasi towarzysze doszli do wniosku, że język narodowy jest fikcją, że realnie istnieją tylko języki klasowe.

Sądzę, że nie ma nic bardziej błędnego, niż taki wniosek. Czy można te dialekty i żargony uważać za języki? Bezwzględnie nie można. Nie można, po pierwsze, dlatego, że te dialekty i żargony nie mają własnej budowy gramatycznej i podstawowego zasobu słów, lecz zapożyczają je z języka narodowego. Nie wolno, po wtóre, dlatego, że dialekty i żargony mają wąską sferę obiegu wśród członków górnej warstwy tej lub innej klasy i zupełnie nie nadają się, jako środek obcowania między ludźmi, dla społeczeństwa jako całości. Cóż więc one mają? Mają one: określony zasób pewnych specyficznych wyrazów, odzwierciedlających specyficzne gusty arystokracji lub górnych warstw burżuazji; pewną ilość wyrazów i zwrotów, różniących się wyszukaniem, galanterią i wolnych od „ordynarnych" wyrażeń i zwrotów języka narodowego; wreszcie pewną ilość wyrazów obcych. Jednakże podstawa, to znaczy przytłaczająca większość wyrazów i budowa gramatyczna — zaczerpnięte są z ogólnonarodowego języka danego narodu.

Tak więc, dialekty i żargony stanowią odgałęzienia ogólno - narodowego języka danego narodu, pozbawione wszelkiej samodzielności językowej i skazane na wegetację. Sądzić, że dialekty i żargony mogą rozwinąć się w samodzielne języki, które potrafią wyprzeć i zastąpić język narodowy — to znaczy zatracić perspektywę historyczną i zejść z pozycji marksistowskich.

Powołują się na Marksa, cytują pewien ustęp z jego artykułu „Święty Maks", gdzie powiedziane jest, że burżua ma „swój własny język", że język ten „jest wytworem burżuazji", że jest on przesiąknięty duchem merkantylizmu i kupna — sprzedaży. Przy pomocy tego cytatu niektórzy towarzysze chcą dowieść, że Marks opowiadał się rzekomo za „klasowością" języka, że negował istnienie wspólnego języka narodowego. Gdyby ci towarzysze mieli do tej sprawy stosunek obiektywny, powinni by przytoczyć również drugi cytat z tego samego artykułu „Święty Maks", gdzie Marks nawiązując do zagadnienia dróg kształtowania się wspólnego języka narodowego, mówił o koncentracji dialektu w jeden język narodowy, uwarunkowanej koncentracją ekonomiczną i polityczną".

A zatem Marks uznawał konieczność istnienia jednego języka narodowego jako formy wyższej, której podporządkowane są dialekty, jako formy niższe.

Czymże jest w takim razie język burżua, który według wyrażenia Marksa „jest wytworem burżuazji". Czy Marks uważał go za taki sam język, jak język narodowy z jego szczególną strukturą językową? Czy mógł uważać go za taki język? Oczywiście, że nie. Marks poprostu chciał przez to powiedzieć że burżuazja zapaskudziła wspólny język narodowy swym kramarskim leksykonem, że burżuazja zatem ma swój żargon kramarski. Wynika z tego, że towarzysze ci wypaczyli stanowisko Marksa. A wypaczyli je dlatego, że cytowali Marksa nie jak marksiści, lecz jak tępi erudyci, nie wnikając w istotę rzeczy.

Powołują się na cytat z broszury Engelsa p. t. „Sytuacja klasy robotniczej w Anglii, cytują słowa, że „...z biegiem czasu angielska klasa robotnicza stała się zupełnie innym narodem niż burżuazja angielska", że „robotnicy mówią innym dialektem, mają inne idee i wyobrażenia, inne obyczaje i zasady moralne, inną religię i politykę niż burżuazja". Na podstawie tego cytatu niektórzy towarzysze wyprowadzają wniosek, że Engels negował konieczność istnienia ogólno - narodowego języka danego narodu, że opowiadał się zatem za „klasowością" języka. Wprawdzie Engels mówi tu nie o języku, lecz o dialekcie, rozumiejąc doskonale, że dialekt jako odgałęzienie języka narodowego nie zastąpi samego języka narodowego. Ale, jak widać, towarzyszom tym nie bardzo przypada do gustu istnienie różnicy między językiem i dialektem...

Jest rzeczą oczywistą, że cytat przytoczony jest nie w porę, Engels bowiem mówi tu nie o „językach klasowych", lecz w głównej mierze o klasowych ideach, wyobrażeniach, obyczajach, zasadach moralnych, religii i polityce. Zupełnie słuszne jest, że idee, wyobrażenia, obyczaje, zasady moralne, religia, polityka burżua i proletariuszy są wręcz przeciwstawne. Ale co ma z tym wspólnego język narodowy, albo „klasowość" języka? Czy istnienie sprzeczności klasowych w społeczeństwie może służyć jako dowód na rzecz „klasowości" języka, bądź też być argumentem przemawiającym przeciwko konieczności jednego języka narodowego? Marksizm głosi, że wspólność języka jest jedną z najważniejszych cech narodu, wiedząc przy tym doskonale, że wewnątrz narodu istnieją sprzeczności klasowe. Czy wzmiankowani towarzysze uznają tę marksistowską tezę?

Powołują się na Lafargue'a, wskazując na to, że Lafargue w swej broszurze, „Język a rewolucja" uznaje „klasowość" języka, że neguje rzekomo konieczność istnienia ogólno - narodowego języka danego narodu. To nieprawda. Lafargue rzeczywiście wspomina o języku „szlacheckim", czy też „arystokratycznym" o „żargonach" rozmaitych warstw społeczeństwa. Towarzysze ci zapominają jednak, że Lafargue nie interesując się kwestią różnicy między językiem a żargonem i określając dialekty bądź jako „mowę sztuczną", bądź jako „żargon" — wyraźnie oświadcza w swej broszurze, że „mowa sztuczna cechująca arystokrację... wyodrębniła się z języka ogólno-narodowego, którym mówili zarówno burżua jak i rzemieślnicy, miasto i wieś".

A zatem Lafargue uznaje istnienie i konieczność języka ogólno - narodowego, rozumiejąc doskonale, że „język arystokratyczny" oraz inne dialekty i żargony podporządkowane są i zależne od języka ogólno - narodowego.

Okazuje się, że powoływanie się na Lafargue'a mija się z celem.

Powołują się na to, że w pewnym okresie w Anglii feudałowie angielscy „w ciągu całych stuleci" mówili po francusku, podczas gdy naród angielski mówił po angielsku, że okoliczność ta stanowi rzekomo dowód na rzecz „klasowości" języka i przeciwko konieczności języka ogólno - narodowego.

Nie jest to jednak dowód, lecz jakaś anegdota. Po pierwsze — po francusku mówili wówczas nie wszyscy feudałowie, lecz nieliczna górna warstwa feudałów angielskich, rezydujących na dworze królewskim i w hrabstwach. Po drugie — mówili oni nie jakimś językiem „klasowym", lecz zwykłym ogólno - narodowym językiem francuskim. Po trzecie — jak wiadomo, to bawienie się językiem francuskim znikło później bez śladu, ustępując miejsca ogólno - narodowemu językowi angielskiemu. Czyż towarzysze ci sądzą, że feudałowie angielscy, „w ciągu stuleci" porozumiewali się z narodem angielskim za pośrednictwem tłumaczy, że nie używali języka angielskiego, że ogólnonarodowy język angielski wówczas nie istniał, że język francuski był w Anglii czymś więcej niż językiem salonowym, który był w użyciu jedynie w ciasnym gronie górnej warstwy arystokracji angielskiej? Jak można na podstawie takich anegdotycznych „dowodów" negować istnienie i konieczność języka ogólno - narodowego?

W pewnym okresie arystokraci rosyjscy również bawili się językiem francuskim na dworze carskim i w salonach. Chełpili się, że mówiąc po rosyjsku, jąkają się po francusku, że umieją mówić po rosyjsku jedynie z akcentem francuskim. Czy znaczy to, że w Rosji nie było wówczas ogólno - narodowego języka rosyjskiego, że język ogólno - narodowy był wówczas fikcją, a „języki" klasowe" rzeczywistością?

Towarzysze nasi popełniają tu co najmniej dwa błędy. Pierwszy błąd polega na tym, że mylą oni język z nadbudową. Sądzą oni, że skoro nadbudowa ma charakter klasowy, to i język powinien być nie ogólno - narodowy, lecz klasowy. Mówiłem już jednak wyżej, że język i nadbudowa to dwa różne pojęcia, że marksiście nie wolno ich mylić.

Drugi błąd polega na tym, że towarzysze ci ujmują przeciwieństwo interesów burżuazji i proletariatu, ich zaciekłą walkę klasową jako rozpad społeczeństwa, jako zerwanie wszelkich związków między wrogimi klasami.

Uważają oni, że skoro społeczeństwo się rozpadło i nie ma już jednolitego społeczeństwa, lecz istnieją tylko klasy, to niepotrzebny też jest wspólny język dla społeczeństwa, to niepotrzebny jest język narodowy. — Cóż więc pozostaje, skoro nastąpił rozpad społeczeństwa i nie ma już ogólno - narodowego języka danego narodu? Pozostają klasy i „języki klasowe". Zrozumiałe jest, że każdy „język klasowy" będzie miał własną „klasową gramatykę" — gramatykę „proletariacką", gramatykę „burżuazyjną". Co prawda, gramatyk takich nie ma na świecie, ale fakt ten wcale nie zbija tych towarzyszy z tropu: wierzą, że takie gramatyki powstaną.

W swoim czasie byli u nas „marksiści", którzy twierdzili, że koleje, które pozostały w naszym kraju po przewrocie październikowym, są burżuazyjne i że nam, marksistom, nie przystoi z nich korzystać, że należy je zrównać z ziemią i zbudować nowe, „proletariackie" koleje. Zyskali sobie za to przydomek „jaskiniowców"...

Jasne jest, że taki prymitywnie anarchiczny pogląd na społeczeństwo, na klasy, na język nie ma nic wspólnego z marksizmem. Istnieje on jednak niewątpliwie nadal i żyje w głowach pewnych naszych zbałamuconych towarzyszy.

Oczywiście nie jest prawdą, że wobec istnienia zaciekłej walki klasowej społeczeństwo rzekomo rozpadło się na klasy nie związane ze sobą więzami ekonomicznymi w ramach jednego społeczeństwa. Przeciwnie. Dopóki istnieje kapitalizm, burżua i proletariusze związani będą ze sobą wszystkimi nićmi ekonomiki, jako części składowe jednego społeczeństwa kapitalistycznego. Burżua nie mogą żyć i wzbogacać się, nie mając do dyspozycji robotników najemnych, proletariusze nie mogą kontynuować swego bytu, nie najmując się do pracy u kapitalistów. Zerwanie wszelkich więzi ekonomicznych między nimi oznacza przerwanie wszelkiej produkcji, a przerwanie wszelkiej produkcji prowadzi do zagłady społeczeństwa, do zagłady samych klas. Rozumie się, że żadna klasa nie zechce pójść na zagładę. Dlatego też walka klasowa, choćby była najostrzejsza, nie może doprowadzić do rozpadu społeczeństwa. Jedynie ignorancja w kwestiach marksizmu i całkowite niezrozumienie natury języka mogło podyktować niektórym naszym towarzyszom bajeczkę o rozpadzie społeczeństwa, o językach „klasowych", o „klasowych" gramatykach.

Powołują się dalej na Lenina i przypominają, że Lenin uznawał istnienie dwóch kultur w warunkach kapitalizmu, burżuazyjnej i proletariackiej, że hasło kultury narodowej w warunkach kapitalizmu jest hasłem nacjonalistycznym. Wszystko to prawda i Lenin ma tu absolutną słuszność. Ale co ma z tym wspólnego „klasowość" języka? Powołując się na słowa Lenina o dwóch kulturach w warunkach kapitalizmu, towarzysze ci pragną, jak widać, zasugerować czytelnikowi, że istnienie dwóch kultur w społeczeństwie, burżuazyjnej i proletariackiej, oznacza, że powinny również istnieć dwa języki, język bowiem związany jest z kulturą — a zatem Lenin neguje konieczność jednego języka narodowego, a zatem Lenin opowiada się za językami „klasowymi". Błąd tych towarzyszy polega tu na tym, że utożsamiają i mieszają język z kulturą. A tymczasem kultura i język — to dwie różne rzeczy; kultura może być i burżuazyjna i socjalistyczna, język natomiast, jako środek obcowania, jest zawsze językiem ogólno - narodowym i może obsługiwać zarówno kulturę burżuazyjną, jak i socjalistyczną. — Czyż to nie fakt, że język rosyjski, ukraiński, uzbecki obsługują obecnie kulturę socjalistyczną tych narodów równie dobrze, jak przed przewrotem październikowym obsługiwały ich kultury burżuazyjne? Znaczy to, że towarzysze ci mylą się głęboko, twierdząc, że istnienie dwóch różnych kultur prowadzi do ukształtowania się dwóch różnych języków i do negowania konieczności wspólnego języka.

Mówiąc o dwóch kulturach, Lenin wychodził właśnie z założenia, że istnienie dwóch kultur nie może prowadzić do negowania wspólnego języka i utworzenia się dwóch języków, że język powinien być jeden. Gdy Bundowcy poczęli oskarżać Lenina o to, że neguje on konieczność języka narodowego i traktuje kulturę jako „beznarodową", Lenin, jak wiadomo, ostro protestował przeciwko temu, oświadczając, że zwalcza kulturę burżuazyjną, lecz nie język narodowy, którego konieczność uważa za bezsporną. Dziwne jest, że niektórzy nasi towarzysze wloką się śladami Bundowców.

Co się tyczy wspólnego języka, którego konieczność rzekomo neguje Lenin, należało by przypomnieć sobie następujące słowa Lenina:

„Język jest najważniejszym środkiem obcowania pomiędzy ludźmi: jedność języka i nieskrępowany jego rozwój — to jeden z najważniejszych warunków rzeczywiście wolnego i szerokiego obrotu handlowego, odpowiadającego współczesnemu kapitalizmowi, swobodnego i szerokiego grupowania się ludności według poszczególnych klas".

Okazuje się, że szanowni towarzysze wypaczyli poglądy Lenina.

Powołują się wreszcie na Stalina, przytaczając cytat ze Stalina, że „burżuazja i jej partie nacjonalistyczne były i pozostają w tym okresie główną siłą kierowniczą takich narodów". Wszystko to jest słuszne. Burżuazja i jej partia nacjonalistyczna rzeczywiście nadaje kierunek kulturze burżuazyjnej, tak samo jak proletariat i jego partia internacjonalistyczna nadaje kierunek kulturze proletariackiej. Cóż jednak ma z tym wspólnego „klasowość" języka? Czyżby ci towarzysze nie wiedzieli, że język narodowy jest formą kultury narodowej, że język narodowy może obsługiwać zarówno kulturę burżuazyjną, jak i socjalistyczną?

Czyżby nasi towarzysze nie byli obeznani ze znanym sformułowaniem marksistów, stwierdzającym, że obecna kultura rosyjska, ukraińska, białoruska i inne są socjalistyczne w treści i narodowe w formie, to znaczy pod względem języka? Czy zgadzają się oni z tym marksistowskim sformułowaniem?

(Ciąg dalszy na stronie 5)

W sprawie marksizmu w językoznawstwie

(Ciąg dalszy artykułu Józefa Stalina)

Błąd naszych towarzyszy polega tu na tym, że nie widzą różnicy między kulturą a językiem i nie rozumieją, że kultura zmienia się w swej treści z każdym nowym okresem rozwoju społeczeństwa, podczas gdy język pozostaje zasadniczo tym samym językiem na przestrzeni kilku okresów, obsługując jednakowo zarówno nową kulturę, jak i dawną.

A więc:

a) język jako środek obcowania zawsze był i pozostaje jeden dla społeczeństwa i wspólny dla jego członków;

b) istnienie dialektów i żargonów nie neguje, lecz potwierdza istnienie języka ogólno - narodowego, są one jego odgałęzieniami i są mu podporządkowane;

c) formuła „klasowości" języka jest formułą błędną, niemarksistowską.

Pytanie: JAKIE SĄ CHARAKTERYSTYCZNE CECHY JĘZYKA?

Odpowiedź: Język należy do zjawisk społecznych, działających przez cały czas istnienia społeczeństwa. Rodzi się on i rozwija wraz z narodzinami i rozwojem społeczeństwa, umiera wraz ze śmiercią społeczeństwa. Poza społeczeństwem nie ma języka. Dlatego też język i prawa jego rozwoju można zrozumieć tylko w tym wypadku, gdy bada się go w nierozerwalnym związku z historią społeczeństwa, z historią narodu, do którego badany język należy i który jest twórcą i nosicielem tego języka.

Język jest środkiem, narzędziem, przy którego pomocy ludzie obcują ze sobą, wymieniają myśli i osiągają wzajemne zrozumienie. Jako związany bezpośrednio z myśleniem, język rejestruje i utrwala w słowach i w zestawieniach słów, w zdaniach wyniki pracy, myślenia, osiągnięcia pracy poznawczej człowieka i w ten sposób umożliwia wymianę myśli w społeczeństwie ludzkim.

Wymiana myśli jest stałą i żywotną koniecznością, gdyż bez niej nie można zorganizować wspólnego działania ludzi w walce z siłami przyrody, w walce o produkcję niezbędnych dóbr materialnych, nie można osiągnąć sukcesów w działalności produkcyjnej społeczeństwa — niemożliwe jest zatem samoistnienie produkcji społecznej. A zatem, bez języka zrozumiałego dla społeczeństwa i wspólnego dla jego członków, społeczeństwo zaprzestaje produkcji, rozpada się i przestaje istnieć jako społeczeństwo. W tym sensie język jako narzędzie obcowania jest zarazem narzędziem walki i rozwoju społeczeństwa.

Jak wiadomo, wszystkie wyrazy istniejące w języku stanowią razem t. zw. słownictwo języka. Rzeczą główną w słownictwie języka jest podstawowy zasób słów, do którego wchodzą wszystkie pierwiastkowe wyrazy jako jego jądro. Jest on znacznie mniej obszerny niż słownictwo języka, lecz żyje bardzo długo w ciągu stuleci i dostarcza językowi bazy do tworzenia nowych wyrazów. Słownictwo jest odbiciem stanu języka, im bogatsze i różnorodniejsze jest słownictwo, tym bogatszy i bardziej rozwinięty jest język.

Jednakże słownictwo samo przez się nie jest jeszcze językiem, — jest ono raczej materiałem budowlanym języka. Podobnie jak materiały budowlane w budownictwie nie stanowią gmachu, chociaż bez nich zbudowanie gmachu jest niemożliwe, tak i słownictwo języka nie stanowi samego języka, chociaż bez niego żaden język jest nie do pomyślenia. Ale słownictwo języka uzyskuje ogromne znaczenie, gdy zostaje oddane do dyspozycji gramatyki języka, która określa reguły odmiany wyrazów, reguły łączenia wyrazów w zdania i w ten sposób nadaje językowi harmonijny, świadomy charakter.

Gramatyka (morfologia, składnia) jest zbiorem reguł odmiany wyrazów i łączenia wyrazów w zdaniu. A zatem właśnie dzięki gramatyce język uzyskuje możność przyoblekania myśli ludzkich w materialną szatę językową.

Cecha wyróżniająca gramatyki polega na tym, że podaje ona reguły odmiany wyrazów, mając na względzie nie konkretne wyrazy, lecz wyrazy w ogóle, bez jakiejkolwiek konkretności; podaje ona reguły budowy zdań mając na względzie nie jakieś konkretne zdania, powiedzmy konkretny podmiot, konkretne orzeczenie itp., lecz wszelkie zdania w ogóle, niezależnie od konkretnej formy tego lub owego zdania. A zatem abstrahując od tego co poszczególne i konkretne, zarówno jeśli chodzi o wyrazy, jak i o zdania, gramatyka bierze to co jest ogólne, co leży u podstaw odmiany słów i łączenia wyrazów w zdania oraz buduje z tego reguły gramatyczne, prawa gramatyczne. Gramatyka jest wynikiem długotrwałej, abstrahującej pracy myślenia ludzkiego, wskaźnikiem ogromnych postępów myślenia.

Pod tym względem gramatyka przypomina geometrię, która układa swe prawa abstrahując od konkretnych przedmiotów, rozpatrując przedmioty jako ciała pozbawione konkretności i określając stosunki między nimi nie jako konkretne stosunki jakichś konkretnych przedmiotów, lecz jako stosunki ciał w ogóle, pozbawione wszelkiej konkretności.

W odróżnieniu od nadbudowy, która jest związana z produkcją nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem ekonomiki, język związany jest bezpośrednio z działalnością produkcyjną człowieka, tak samo jak i z wszelką inną działalnością we wszystkich bez wyjątku dziedzinach jego pracy. To też słownictwo języka, jako najbardziej czułe na zmiany, znajduje się w stanie nieomal nieprzerwanych przemian, przy czym w odróżnieniu od nadbudowy język nie musi czekać na likwidację bazy, wprowadza bowiem zmiany do swego słownictwa przed likwidacją bazy i niezależnie od jej stanu.

Jednakże słownictwo języka zmienia się nie jak nadbudowa nie drogą zniesienia tego, co stare i budowy tego, co nowe, lecz drogą uzupełnienia istniejącego słownika nowymi wyrazami, powstałymi w związku ze zmianami ustroju socjalnego, z rozwojem produkcji, z rozwojem kultury, nauki itp. przy tym, mimo, że ze słownictwa językowego zwykle wypada pewna ilość wyrazów przestarzałych, przybywa mu znacznie większa ilość wyrazów nowych. Jeśli zaś chodzi o podstawowy zasób słów— to utrzymuje się on we wszystkim, co jest w nim istotne i wykorzystywany jest jako podstawa słownictwa języka. Jest to zrozumiałe. Nie ma żadnej konieczności likwidowania podstawowego zasobu słów, jeśli może on być z powodzeniem wykorzystywany w ciągu szeregu okresów historycznych, nie mówiąc już o tym, że likwidacja podstawowego zasobu słów nagromadzonego w ciągu stuleci, wobec niemożności stworzenia nowego podstawowego zasobu słów w ciągu krótkiego czasu, doprowadziłaby do sparaliżowania języka, do zupełnej dezorganizacji obcowania ludzi między sobą.

Budowa gramatyczna języka zmienia się jeszcze bardziej powoli, aniżeli jego podstawowy zasób słów. Budowa gramatyczna, która wypracowana została na przestrzeni epok i stała się częścią organiczną języka, zmienia się jeszcze wolniej, aniżeli podstawowy zasób słów. Ulega ona oczywiście z biegiem czasu zmianom, doskonali, ulepsza, precyzuje swe reguły, wzbogaca się o nowe reguły, ale podstawy budowy gramatycznej utrzymują się w ciągu bardzo długiego czasu, gdyż mogą one, jak o tym świadczy historia z powodzeniem obsługiwać społeczeństwo w ciągu szeregu epok.

Tak więc, gramatyczna budowa języka i jego podstawowy zasób słów stanowią podstawę języka, istotę jego specyfiki.

Historia podkreśla wielką trwałość i olbrzymią odporność języka wobec przymusowej asymilacji. Niektórzy historycy, zamiast wyjaśnić to zjawisko, ograniczają się do zdziwienia. Ale do zdziwienia nie ma tu żadnych podstaw. Trwałość języka tłumaczy się trwałością jego budowy gramatycznej i podstawowego zasobu słów. W ciągu stuleci asymilatorzy tureccy usiłowali okaleczyć, zburzyć i zniszczyć języki narodów bałkańskich. W ciągu tego okresu słownictwo języków bałkańskich uległo poważnym zmianom, wchłonęło wiele słów i wyrażeń tureckich, były „zbieżności" i „rozbieżności", jednakże języki bałkańskie wytrwały i przeżyły. Dlaczego? Dlatego, że budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów tych języków w zasadzie się utrzymał.

Z tego wszystkiego wynika, że języka, jego struktury nie można traktować jako wytworu jakiejś pojedyńczej epoki. Struktura języka, jego budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów są wytworem szeregu epok.

Należy przypuszczać, że elementy współczesnego języka powstały już w głębokiej starożytności, przed epoką niewolnictwa. Był to język nieskomplikowany, o niezwykle ubogim zasobie słów, ale z własną budową gramatyczną, co prawda prymitywną, ale jednak budową gramatyczną.

Dalszy rozwój produkcji, pojawienie się klas, pojawienie się piśmiennictwa, narodziny państwa, któremu dla celów administracji potrzebna była mniej lub bardziej uporządkowana korespondencja, rozwój handlu, który jeszcze bardziej potrzebował uporządkowanej korespondencji, pojawienie się prasy drukarskiej, rozwój literatury — wszystko to spowodowało wielkie zmiany w rozwoju języka. Przez ten czas plemiona i narodowości rozdrabniały się i rozszczepiały, mieszały się i krzyżowały, później pojawiły się narodowe języki i państwa, dokonały się przewroty rewolucyjne, dawne ustroje społeczne ustąpiły miejsca nowym. Wszystko to pociągnęło za sobą jeszcze większe zmiany w języku i jego rozwoju.

Było by jednak wielkim błędem sądzić, że rozwój języka odbywał się w ten sam sposób, jak rozwój nadbudowy: drogą unicestwienia tego co istniało i budowania nowego. W istocie rzeczy rozwój języka odbywał się nie drogą unicestwienia języka istniejącego i budowy nowego, lecz drogą rozwijania i doskonalenia podstawowych elementów istniejącego języka. Przejście od jednej jakości języka do innej odbywało się przytym nie drogą wybuchu, nie drogą unicestwienia za jednym zamachem tego co stare i budowy nowego, lecz drogą stopniowego i długotrwałego gromadzenia elementów nowej jakości, nowej struktury języka, drogą stopniowego obumierania elementów dawnej jakości.

Powiadają, że teoria stadialnego rozwoju języka jest teorią marksistowską, uznaje bowiem konieczność nagłych wybuchów jako warunku przejścia języka od dawnej jakości do nowej.

Jest to oczywiście niesłuszne, trudno bowiem znaleźć cokolwiek marksistowskiego w tej teorii. A jeśli teoria stadialności rzeczywiście uznaje nagłe wybuchy w historii rozwoju języka, tym gorzej dla niej. Marksizm nie uznaje nagłych wybuchów w rozwoju języka, nagłej śmierci istniejącego języka i nagłej budowy nowego języka. Lafargue nie miał racji, gdy mówił o „nagłej rewolucji językowej, która dokonała się między rokiem 1789 i 1794" we Francji (patrz broszurę Lafargue'a „Język a rewolucja"). Żadnej rewolucji językowej, a tym bardziej nagłej, we Francji wówczas nie było. Rzecz oczywista, że w ciągu tego okresu słownictwo języka francuskiego wzbogaciło się o nowe słowa i wyrażenia, odpadła pewna ilość wyrazów przestarzałych, zmieniło się znaczenie pojęciowe niektórych wyrazów — i to wszystko. Takie jednak zmiany wcale nie decydują o losie języka. Rzecz główna w języku — to jego budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów. Jednakże budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów języka francuskiego nie tylko nie zniknęły w okresie francuskiej rewolucji burżuazyjnej, lecz utrzymały się bez istotnych zmian, i nie tylko się utrzymały, lecz żyją do dziś dnia we współczesnym języku francuskim. Nie mówię już o tym, że dla likwidacji istniejącego języka i budowy nowego języka narodowego („nagła rewolucja językowa"!) okres pięciu - sześciu lat jest śmiesznie krótki — do tego potrzebne są stulecia.

Marksizm uważa, że przejście języka od dawnej jakości do nowej odbywa się nie drogą wybuchu, nie drogą unicestwienia istniejącego języka i stworzenia nowego, lecz drogą stopniowego gromadzenia elementów nowej jakości, a więc drogą stopniowego obumierania elementów dawnej jakości.

W ogóle trzeba powiedzieć, do wiadomości towarzyszy pasjonujących się wybuchami, że prawo przechodzenia od dawnej jakości do nowej drogą wybuchu nie daje się zastosować nie tylko do historii rozwoju języka — nie zawsze daje się ono zastosować również do innych zjawisk społecznych, należących do kategorii bazy lub nadbudowy.

Obowiązuje ono w stosunku do społeczeństwa podzielonego na wrogie klasy. Nie ma ono natomiast zupełnie mocy obowiązującej dla społeczeństwa nie mającego wrogich klas. W ciągu ośmiu-dziesięciu lat w rolnictwie naszego kraju zrealizowaliśmy przejście od ustroju burżuazyjnego, indywidualno-chłopskiego do socjalistycznego ustroju kołchozowego. Było to rewolucją, która zlikwidowała dawny burżuazyjny ustrój gospodarczy wsi i stworzyła nowy ustrój socjalistyczny. Jednakże ten przewrót dokonał się nie drogą wybuchu, tj. nie drogą obalenia istniejącej władzy i utworzenia nowej władzy, lecz drogą stopniowego przejścia od dawnego burżuazyjnego ustroju wsi do nowego. Udało się zaś tego dokonać dlatego, że była to rewolucja od góry, że przewrót nastąpił z inicjatywy istniejącej władzy, przy poparciu podstawowych mas chłopstwa.

Powiadają, że liczne fakty skrzyżowania języków, jakie zachodziły w dziejach, dają podstawę do przypuszczenia, że przy skrzyżowaniu następuje wytworzenie się nowego języka drogą wybuchu, drogą nagłego przejścia od starej jakości do nowej. Jest to zupełnie niesłuszne.

Skrzyżowanie języków nie może być traktowane jako jednorazowy akt rozstrzygającego ciosu, dający wyniki w ciągu kilku lat. Skrzyżowanie języków jest długotrwałym procesem, trwającym setki lat. Toteż o żadnych wybuchach nie może być tutaj mowy.

Dalej. Było by zupełnie niesłuszne sądzić, że w wyniku skrzyżowania, powiedzmy, dwóch języków otrzymuje się nowy, trzeci język, niepodobny do żadnego ze skrzyżowanych języków i różniący się jakościowo od każdego z nich. W istocie rzeczy, przy skrzyżowaniu jeden z języków wychodzi zwykle zwycięsko, zachowuje swoją budowę gramatyczną, swój podstawowy zasób słów i rozwija się w dalszym ciągu zgodnie z wewnętrznymi prawami swego rozwoju, podczas gdy drugi język traci stopniowo swą jakość i stopniowo obumiera.

A zatem skrzyżowanie nie daje jakiegoś nowego, trzeciego języka, lecz zachowuje jeden z języków, zachowuje jego budowę gramatyczną i podstawowy zasób słów oraz umożliwia mu rozwój według wewnętrznych praw swego rozwoju.

Wprawdzie następuje przy tym pewne wzbogacenie słownictwa języka zwycięskiego kosztem języka zwyciężonego, ale to nie osłabia go, lecz przeciwnie, wzmacnia.

Tak było naprzykład z językiem rosyjskim, z którym krzyżowały się w toku rozwoju historycznego języki szeregu innych narodów i który zawsze wychodził z tego zwycięsko.

Oczywiście, słownictwo języka rosyjskiego uzupełniało się przy tym, czerpiąc ze słownictwa innych języków, ale to nie tylko nie osłabiło, lecz przeciwnie, wzbogaciło i wzmocniło język rosyjski.

Jeśli chodzi o swoistość narodową języka rosyjskiego, to nie doznała ona najmniejszej szkody. Język rosyjski bowiem, zachowując swą budowę gramatyczną i podstawowy zasób

(Dokończenie na str. 6)

W sprawie marksizmu w językoznawstwie

(Dokończenie artykułu Józefa Stalina)

słów, czynił dalsze postępy i doskonalił się według wewnętrznych praw swego rozwoju.

Nie ulega wątpliwości, że teoria krzyżowania nie może dać nic poważnego językoznawstwu radzieckiemu. Jeśli słuszne jest, że głównym zadaniem językoznawstwa jest badanie wewnętrznych praw rozwoju języka, to trzeba stwierdzić, że teoria krzyżowania nie tylko nie rozwiązuje tego zadania, lecz nawet go nie stawia — ona go po prostu nie zauważa lub nie rozumie.

Pytanie: CZY SŁUSZNIE POSTĄPIŁA „PRAWDA", INICJUJĄC SWOBODNĄ DYSKUSJĘ W SPRAWACH JĘZYKOZNAWSTWA?

Odpowiedź: Słusznie postąpiła.

W jakim kierunku zostaną rozwiązane zagadnienia językoznawstwa — stanie się jasne w końcu dyskusji. Ale teraz już można powiedzieć, że dyskusja przyniosła znaczną korzyść.

Dyskusja wyjaśniła przede wszystkim, że w organach językoznawstwa zarówno w centrum, jak i w republikach panował reżim nie właściwy nauce i uczonym. Najmniejszą krytykę stanu rzeczy w językoznawstwie radzieckim, nawet najbardziej nieśmiałe próby krytykowania tzw. „nowej nauki" w językoznawstwie, kierownicze koła w dziedzinie językoznawstwa prześladowały i tępiły w zarodku. Za krytyczny stosunek do spuścizny N. J. Marra, za najmniejszą dezaprobatę nauki N. J. Marra, wartościowych pracowników i badaczy w dziedzinie językoznawstwa usuwano ze stanowisk lub przenoszono na niższe stanowiska. Językoznawców wysuwano na odpowiedzialne stanowiska nie na podstawie rzeczowej oceny, lecz na podstawie bezwarunkowego uznawania nauki N. J. Marra.

Jest rzeczą powszechnie uznaną, że żadna nauka nie może rozwijać się i prosperować bez walki poglądów, bez wolności krytyki. Jednakże ta powszechnie uznana reguła była w sposób najbardziej bezceremonialny ignorowana i lekceważona. Powstała zamknięta grupa nieomylnych kierowników, która, zabezpieczywszy się przed wszelką możliwą krytyką, zaczęła zachowywać się w sposób samowolny i warcholski.

Oto jeden z przykładów: tzw. „Kurs Bakiński" (wykłady N. J. Marra, wygłoszone w Baku), który sam autor zdyskwalifikował i zabronił wydać ponownie, został jednakże z polecenia kasty kierowników (tow. Mieszczaninow nazywa ich „uczniami" N. J. Marra) ponownie wydany i włączony bez żadnych zastrzeżeń do zalecanych studentom pomocy naukowych. Oznacza to, że studentów oszukano, dając im zdyskwalifikowany „Kurs" jako pełnowartościową pomoc naukową. Gdybym nie był przekonany o uczciwości tow. Mieszczaninowa i innych językoznawców, powiedziałbym, że tego rodzaju postępowanie równoznaczne jest ze szkodnictwem.

Jak to się mogło stać? Stało się to dlatego, że reżim Arakczejewa, wprowadzony w językoznawstwie, kultywuje brak odpowiedzialności i zachęca do takich warcholstw.

Dyskusja okazała się bardzo pożyteczną przede wszystkim dlatego, że wydobyła ona ten reżim Arakczejewa na światło dzienne i doszczętnie go zdruzgotała.

Jednakże korzyść z dyskusji na tym się nie kończy. Dyskusja nie tylko zdruzgotała dawny reżim w językoznawstwie, lecz ujawniła ponadto tę nieprawdopodobną gmatwaninę poglądów w najważniejszych zagadnieniach językoznawstwa, która panuje w kierowniczych kołach tej gałęzi nauki. Przed rozpoczęciem dyskusji milczały one i pokrywały milczeniem niepomyślny stan rzeczy w językoznawstwie. Po rozpoczęciu dyskusji milczenie stało się już jednak niemożliwe — musiały zabrać głos na łamach prasy. I cóż się stało: okazało się, że w nauce N. J. Marra istnieje szereg luk, błędów, niesprecyzowanych problemów, nie opracowanych tez. Nasuwa się pytanie, dlaczego „uczniowie" N. J. Marra zaczęli o tym mówić dopiero teraz, po rozpoczęciu dyskusji? Dlaczego nie zatroszczyli się o to wcześniej? Dlaczego nie powiedzieli tego we właściwym czasie otwarcie i uczciwie, jak przystoi uczonym!

Uznając „pewne" błędy N. J. Marra, „uczniowie" N. J. Marra, jak się okazuje, sądzą, że dalej rozwijać językoznawstwo radzieckie można tylko na gruncie „sprecyzowanej" teorii N. J. Marra, którą uważają za marksistowską. Nie, uchrońcie nas już od „marksizmu" N. J. Marra. Marr rzeczywiście chciał być i starał się być marksistą, ale nie potrafił stać się marksistą. Był on li tylko upraszczaniem i wulgaryzatorem marksizmu w rodzaju „proletkultowców" lub „rappowców".

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa niesłuszną, nie marksistowską formułę o języku jako nadbudowie i zaplątał się, zagmatwał językoznawstwo. Nie można rozwijać językoznawstwa radzieckiego na podstawie niesłusznej formuły.

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa inną również niesłuszną i nie marksistowską formułę o „klasowości" języka i zaplątał się, zagmatwał językoznawstwo. Nie można rozwijać językoznawstwa radzieckiego na podstawie niesłusznej formuły, przeczącej całemu biegowi historii i narodów i języków.

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa niewłaściwy marksizmowi, nieskromny, chełpliwy, wyniosły ton, prowadzący do gołosłownego i lekkomyślnego negowania wszystkiego, co było w językoznawstwie przed N. J. Marrem.

N. J. Marr krzykliwie szkaluje metodę porównawczo-historyczną jako „idealistyczną". A jednak należy stwierdzić, że metoda porównawczo-historyczna pomimo jej poważnych braków jest jednak lepsza, aniżeli rzeczywiście idealistyczna czteroelementowa analiza N. J. Marra, albowiem pierwsza metoda pobudza do pracy, do badania języków, druga natomiast pobudza jedynie do tego, aby wylegiwać się na piecu i wróżyć z fusów na temat sławnych czterech elementów.

N. J. Marr wyniośle pomiata każdą próbą zbadania grup (rodzin) językowych jako przejawem teorii „prajęzyka". A przecież nie można negować, że pokrewieństwo językowe takich na przykład narodów, jak słowiańskie, nie ulega wątpliwości, że zbadanie pokrewieństwa językowego tych narodów mogłoby przynieść językoznawstwu znaczną korzyść w dziedzinie badania praw rozwoju języka. Zrozumiałe jest, że teoria „prajęzyka" nie ma z tą sprawą nic wspólnego.

Gdy się słucha N. J. Marra, a zwłaszcza jego „uczniów", pomyśleć można, że przed N. J. Marrem nie było żadnego językoznawstwa, że językoznawstwo zaczęło się z chwilą pojawienia się „nowej nauki" N. J. Marra. O ileż skromniejsi byli Marks i Engels: uważali oni, że ich materializm dialektyczny jest produktem rozwoju nauk, w tej liczbie filozofii, w ciągu poprzednich okresów.

Tak więc dyskusja pomogła sprawie również i pod tym względem, że ujawniła luki ideologiczne w językoznawstwie radzieckim.

Sądzę, że im szybciej wyzwoli się nasze językoznawstwo z błędów N. J. Marra, tym szybciej można będzie wyprowadzić je z kryzysu, który obecnie przeżywa.

Likwidacja reżimu Arakczejewa w językoznawstwie, wyrzeczenie się błędów N. J. Marra, wprowadzenie marksizmu do językoznawstwa — oto, moim zdaniem, droga, na której można było by uzdrowić językoznawstwo radzieckie.

J. Stalin

O pokojowym współistnieniu systemu socjalistycznego z kapitalistycznym

N. Jelizarow

JUŻ w pierwszych dniach swego istnienia państwo radzieckie dało wyraz swemu dążeniu **do pokojowego współistnienia i pokojowego współzawodnictwa z krajami kapitalistycznymi.**

Jednakże rządy Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Japonii nie **zgodziły się wówczas na pokój z państwem radzieckim. Armie tych państw rozpoczęły inwazję na Rosję radziecką.** Interwenci usiłowali siłą oręża obalić republikę radziecką, przeistoczyć Rosję w swoją kolonię.

Ale naród radziecki **rozgromił armie interwentów i białogwardzistów,** zmuszając ich niedobitki do haniebnego odwrotu z kraju Rad. Jak przyznał herszt interwentów, Winston Churchill, sama tylko Anglia wydała na awanturniczą wyprawę do Rosji ponad 100 milionów funtów szterlingów.

W OKRESIE interwencji i wojny domowej rząd radziecki podjął wszelkie kroki, aby osiągnąć **„przejście od stanu wojny z krajami kapitalistycznymi do stosunków pokojowych i współpracy w dziedzinie handlu". (LENIN).**

W końcu kwietnia 1950 roku na łamach prasy radzieckiej opublikowano po raz pierwszy odpowiedzi Lenina na pytania korespondentów **gazet** amerykańskich i angielskich, **w sprawie** sytuacji międzynarodowej i polityki zagranicznej państwa radzieckiego. Dokumenty te przypadają na luty 1920 roku.

W odpowiedzi na pytania korespondenta gazety amerykańskiej „New York Evenig Journal" Lenin **podkreśla niezachwiane dążenia Rosji radzieckiej do pokoju, mówiąc: „W SPOSÓB JAK NAJBARDZIEJ UROCZYSTY i OFICJALNY.... ZADEKLAROWALIŚMY NASZE POKOJOWE INTENCJE".**

NA pytania korespondenta w sprawie warunków pokoju z Ameryką Lenin odpowiedział **„Niech kapitaliści amerykańscy nie ruszają nas. MY ICH NIE RUSZYMY".**

Z naszej strony — mówił Lenin — nie ma przeszkód dla nawiązania pokojowych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Jedyną przeszkodą na drodze do pokoju jest: **imperializm ze strony amerykańskich (jak i wszelkich innych) kapitalistów".**

W wyżej przytoczonych oraz późniejszych oświadczeniach w kwestii polityki zagranicznej państwa radzieckiego Lenin zaznaczał, że **Rosja radziecka gotowa jest nawiązać stosunki gospodarcze z USA, podobnie zresztą, jak i z wszystkimi innymi krajami,** że pokojowe kontakty gospodarcze będą korzystne dla obydwu stron, że **utrzymywanie przyjaznych stosunków między państwem radzieckim a Anglią i Francją, jest pożądane i możliwe.**

PO zakończeniu wojny domowej państwo radzieckie **przystąpiło** do pokojowego **budownictwa gospodarczego.** Rozpoczęła **się** — pisał Lenin — „rywalizacja dwóch metod, dwóch formacji, dwóch systemów gospodarki — kapitalistycznego i komunistycznego".

Za główne zadanie polityki zagranicznej państwa radzieckiego uważał Lenin **„zachowanie przy życiu samotnej republiki socjalistycznej, otoczonej wrogami kapitalistycznymi, utrzymanie samego istnienia republiki" i stworzenie warunków, zapewniających stale, pokojowe budownictwo gospodarcze.**

Realizując zdecydowanie i konsekwentnie wytyczne pokojowej polityki zagranicznej, **państwo radzieckie zapewniło swemu narodowi przeszło dwudziestoletni okres pokojowej, twórczej pracy.** W okresie tym, walcząc stale o pokój, państwo radzieckie zdemaskowało liczne intrygi i prowokacje imperialistów.

W okresie drugiej wojny światowej Związek Radziecki współpracował z Anglią, Stanami Zjednoczonymi i innymi państwami w walce przeciwko faszyzmowi niemieckiemu i japońskiemu imperializmowi. Współpraca ta **okazała się nie tylko możliwa i skuteczna, lecz dla szeregu państw burżuazyjnych — wprost zbawienna,** Kraj socjalizmu, **który odegrał decydującą rolę w dziele rozgromienia agresorów, ZWRÓCIŁ WOLNOŚĆ I NIEZAWISŁOŚĆ WIELU NARODOM EUROPY I AZJI, URATOWAŁ CYWILIZACJĘ ŚWIATOWĄ OD ZAGŁADY.**

W rozmowach z amerykańskimi i angielskimi działaczami społecznymi, w odpowiedziach na pytania przedstawicieli prasy zagranicznej **wielki wódz narodów ZSRR JÓZEF STALIN,** podkreślał wielokrotnie, że **POKOJOWE WSPÓŁISTNIENIE DWÓCH SYSTEMÓW JEST MOŻLIWE I POŻĄDANE,** oraz precyzował, na jakich podstawach mogłaby się opierać przyjazna współpraca między państwem radzieckim i krajami kapitalistycznymi.

W rozmowie z Haroldem Stassenem, w dniu 9 kwietnia 1947 roku, Józef Stalin wszechstronnie oświetlił tę kwestię.

Współpraca nie wymaga, aby narody miały jednakowy system. **Należy szanować systemy wybrane i zaaprobowane przez narody.** Tylko pod tym warunkiem możliwa jest współpraca. Jaki system jest lepszy — pokaże historia. **Możliwość współpracy istnieje zawsze. NIE ZAWSZE JEDNAK ISTNIEJE OBOPÓLNA CHĘĆ WSPÓŁPRACY.** Jeśli chodzi o Związek Radziecki, to pragnie on współpracy ze Stanami Zjednoczonymi — powiedział wówczas Stalin.

BUDUJĄC z powodzeniem komunistyczny ustrój społeczny, Związek Radziecki uważa za całkowicie możliwą drogę pokojowej rywalizacji z państwami kapitalistycznymi. **Ludzie radzieccy wiedzą, że na tej drodze szybciej, uwydatnią się i w pełniejszej mierze rozwiną zalety i dobre strony tego, czy też innego systemu.**

Naród radziecki nie lęka się pokojowego współzawodnictwa z kapitalizmem. Doświadczenie wykazało, że system socjalistyczny jest bez porównania żywotniejszy i bardziej postępowy, niż system kapitalistyczny. **Ustrój socjalistyczny zapewnia przyśpieszone tempo rozwoju gospodarki i kultury, olbrzymi wzrost bogactwa narodowego i dobrobytu całego narodu.**

Władcy świata kapitalistycznego, królowie przemysłu i potentaci finansowi oraz ich macherzy polityczni, **BOJĄ SIĘ POKOJOWEGO WSPÓŁZAWODNICTWA Z SOCJALIZMEM.** Nie mają nadziei, że uda im się zwyciężyć w tym współzawodnictwie. Lękają się ostatecznej przegranej i całkowitego krachu kapitalizmu. Dlatego to awantury wojenne wydają się im najpewniejszą metodą wywierania wpływu na bieg rozwoju historycznego.

Koła rządzące USA i Anglii nie pragną przyjaznej współpracy z ZSRR i krajami demokracji ludowej; wolą prowadzić politykę agresji i rozpętania nowej wojny. Ale na tej drodze osiągną zupełnie inne wyniki niż te, do których dążą.

Dzieje ostatnich 40 lat świadczą, że wojny imperialistyczne są niebezpieczną grą, która **MOŻE OKAZAĆ SIĘ ZGUBNĄ DLA LOSÓW KAPITALIZMU ŚWIATOWEGO.**

W wyniku pierwszej i drugiej wojny światowej wyzwoliło się spod władzy imperializmu **800 MILIONÓW LUDZI,** którzy zespolili się w **potężny obóz socjalizmu i demokracji ze** Związkiem Radzieckim na czele.

Przez śmiercionośny wicher trzeciej wojny światowej imperialiści amerykańscy wywołać mogą straszliwą burzę gniewu narodów, która zmiecie z powierzchni ziemi cały system kapitalizmu.

ZSRR WYSTĘPUJE NADAL JAKO RZECZNIK POKOJOWEGO WSPÓŁISTNIENIA DWÓCH SYSTEMÓW. POKOJOWE WSPÓŁZAWODNICTWO ZSRR Z KRAJAMI KAPITALISTYCZNYMI ODPOWIADA BOWIEM ŻYWOTNYM INTERESOM NARODU RADZIECKIEGO I CAŁEJ PRACUJĄCEJ LUDZKOŚCI.

„Dni morza" w Rzeszowie

Wielkie obchody
w ośrodkach robotniczych

W dniach 23 — 29 czerwca odbędą się w całym kraju organizowane przez Ligę Morską „Dni morza", które będą mobilizacją naszego społeczeństwa do pomyślnego wykonania zadań pierwszego roku planu 6-letniego na odcinku morskim, pod hasłem walki o pokój.

Komitet Obchodu „Dni morza", w skład którego wchodzą przedstawiciele Zarządu Okręgowego Ligi Morskiej, przedstawiciele Partii i stronnictw politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych — przygotował bogaty program „Dni morza" w Rzeszowie.

Główne uroczystości odbędą się w sobotę, 24 bm. poprzedzone capstrzykiem orkiestry ZZK o godzinie 19. O godz. 19.45 nastąpi zbiórka kolumn młodzieżowych Ligi Morskiej, ZMP, SP, ZHP, członków Ligi Morskiej, przedstawicieli Partii, stronnictw politycznych, organizacji społecznych i społeczeństwa, na placu Generalissimusa Stalina, gdzie zebrani wysłuchają transmitowanego przez radio referatu prezesa Zarządu Głównego Ligi Morskiej gen. Wągrowskiego.

Następnie uformuje się pochód, który uda się do Olszynek nad Wisłokiem. Tu przy dźwiękach orkiestry ZZK rozpocznie się uroczyste puszczanie wianków oraz ogni sztucznych na Wisłok. Na zakończenie organizuje się wielką zabawę ludową.

W niedzielę, 25 bm. o godz. 11 oficer marynarki wojennej wygłosi referat w sali ORZZ, po czym odbędą się imprezy artystyczne w wykonaniu zespołu artystycznego Zarządu Wojewódzkiego ZSCh.

W ramach „Dni morza" zarządy powiatowe Ligi Morskiej organizują uroczystości w miastach powiatowych. Oficer marynarki wojennej wygłosi również referat w Gliniku Mariampolskim oraz w Hucie w Stalowej Woli.

W byłej siedzibie obszarnika

Szkoli się nowy
aktyw samopomocowy

W Krościenku Wyżnym pow. Krosno w dawnej siedzibie Potockich — urządzono ostatnio kurs dla kierowników skupu Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Uczestnicy kursu uczą się oceniania wartości towaru wyprodukowanego przez chłopów.

Kandydaci na przyszłych speców do szacowania wszelkiego rodzaju artykułów gospodarczych, a także i odpadków użytkowych — zjechali się do Krościenka Wyżnego z całego województwa rzeszowskiego. Są tam członkowie PZPR, ZMP, ZSL i bezpartyjni, którzy w myśl IV Plenum KC zasilą nowe kadry.

Prócz zajęć na kursie, członkowie organizują w świetlicy prasówki przeprowadzają dyskusje oraz zorganizowali zbiórkę na Dom Chłopa w Warszawie.

JÓZEF RZEPKA
Koresp. N. Rz.

W FABRYCE MYDŁA DPPM

PEWNE OSIĄGNIĘCIA PRODUKCYJNE
nie uwalniają od troski o rozwój współzawodnictwa

Przez szeroką bramę fabryki „Chema" w Rzeszowie przechodzą robotnicy. Zamieniają ze sobą kilka słów na powitanie i znikają w drzwiach fabrycznej budowli. Powoli pusty dziedziniec fabryczny zaczyna się ożywiać, na zakładzie rozpoczyna się praca.

PRZY PRACY

Idziemy po schodach do warzelni, gdzie rozpoczyna się właściwa produkcja mydła. Ubrani w robocze kombinezony robotnicy pochylają się nad kotłami pełnymi gotującej się masy. W jednym z nich powstaje mydło toaletowe, które przed niespełna miesiącem zaczęto produkować, w drugim zaś robi się mydło szare do prania.

Robotnik tow. Wł. Nabożny, wskazując na gotującą się w kotle zawiesinę, wyjaśnia że z tej oto mazi jutro będzie już gotowy produkt. Oczywiście, że produkt trzeba jeszcze odpowiednio przerobić, oczyścić i poddać prasowaniu, aby nabrał właściwej sobie formy.

Tow. **NABOŻNY** jest pomocnikiem gotowacza i jednym z przodujących pracowników zakładu, którzy kochają swoją pracę. Najważniejszą czynnością w produkcji mydła to gotowanie o czym dobrze wie tow. Nabożny Od sposobu gotowania masy zależy bowiem jakość mydła.

Z kolei przechodzimy do krajalni. Przy specjalnych stołach stoi grupa robotników, która kraje gotowe już tafle mydła na odpowiedniej wielkości paski i oddaje pod prasę. Specjalny przyrząd zwany sztancą wybija na każdym kawałku mydła znak fabryczny i jako gotowy już produkt przerzuca z kolei do pakowni.

Pracownicy nasi stale podnoszą swoje kwalifikacje zawodowe — mówi oprowadzający nas po zakładzie dyrektor: np. przy krajaniu mydła pracowało w pierwszym okresie 4 osoby. Dziś nie potrzeba takiej dużej obsługi. Robotnicy doszli do takiej wprawy, że we trójkę zupełnie dobrze dają sobie radę i należycie wykonują swoje obowiązki.

W dalszej części hali produkcyjnej odbywa się już ostatnia czynność produkcyjna pakowanie. Przez zwinne ręce robotnic przechodzą setki takich opakowań, by z kolei zawędrować na półki naszych sklepów w miastach i na wsi.

PRODUKCJA STALE WZRASTA

Od czasu kiedy na fabryce zaczęli gospodarzyć sami robotnicy, produkcja zakładu stale wzrasta. Dużo zmieniło się tu z chwilą upaństwowienia zakładu. To, czego nie zrobił prywatny przedsiębiorca w przeciągu lat kilkunastu, dziś jest realizowane w przeciągu kilku miesięcy.

Przed miesiącem rozpoczęto produkcję mydła toaletowego, przy której znalazło pracę 11 ludzi. Plan produkcyjny na rok bieżący przewiduje dalsze zwiększenie przerobu i to o 100 proc w stosunku do poziomu produkcji obecnej. W związku z tym zatrudni się dalszych 17 osób.

Opuszczony po wojnie zakład nie wyglądał tak jak obecnie, trzeba było wiele wysiłku i ofiarnej pracy robotników, by po uporządkowaniu — rozpocząć normalną produkcję. Obecnie, dzięki zrozumieniu załogi, produkcja stale wzrasta, a co więcej zakład rozbudowuje się.

PLAN WYKONANO Z NADWYŻKĄ

Fabryka „Chema" ma duże osiągnięcia w dziedzinie produkcji. Produkcja mydła już od pierwszych dni zaczęła wzrastać i wzrasta nadal. Tylko w miesiącu styczniu, w miesiącu rozpoczęcia produkcji, wykonano plan zaledwie w 73 proc. W następnym miesiącu **plan wykonania wzrósł już do 135,7 proc., w marcu 136,4 proc. w kwietniu, mimo że zwiększono normy produkcyjne, plan wykonano w 118 proc., a w maju w 122,9 proc.**

Równolegle ze wzrostem produkcji wzrasta także wskaźnik wydajności. I tak, gdy w lutym wskaźnik produkcyjny według cen niezmiennych z 1937 r. wynosił 6,13, a w marcu 7,65 to w miesiącu maju wskaźnik wydajności wzrósł do 8,63.

Ten systematyczny wzrost produkcji jest możliwy do osiągnięcia tylko dzięki ofiarnej pracy robotników oraz dzięki ulepszeniom produkcyjnym i mechanizacji pracy, która szybko postępuje naprzód.

W dziedzinie racjonalizacji trzeba wyróżnić przed wszystkim takich pracowników jak ob. Bąka i członka ZMP J. Przybyłę. Ich ulepszenia pozwoliły na zwiększenie produkcji miesięcznej wartości 450 tys. złotych i zaoszczędzenie w stosunku miesięcznym 6 tys. złotych w robociźnie. Obecnie opracowują oni projekt przyspieszenia suszenia mydła, który już po części jest wprowadzany w życie.

DYSCYPLINA PRACY PRZESTRZEGANA

Praca w „Chemie" rozpoczyna się o godz. 7-mej. Jest 10 minut przed 7-mą, a już wszyscy robotnicy są na miejscu, przygotowują narzędzia i zabierają się do pracy. Z dyscypliną pracy było tu nie najgorzej od samego początku uruchomienia zakładu tj. w styczniu 1950 r.

Każdy z ochotą i zrozumieniem wypełnia swoje obowiązki. Z chwilą ogłoszenia ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy robotnicy jeszcze bardziej wzmocnili dyscyplinę. Po 15 maja br. zdarzył się tylko jeden wypadek spóźnienia się do pracy. Ponieważ przedstawione argumenty przez spóźnionego na usprawiedliwienie były za słabe i wymijające został on ukarany.

BRAK WSPÓŁZAWODNICTWA UJEMNIE WPŁYWA NA JAKOŚĆ PRODUKCJI

Sądząc po wykonaniu planów produkcyjnych zdawać by się mogło, że w fabryce „Chema" jest wszystko w porządku.

Tak jednak nie jest. Na fabryce do tej pory jeszcze nie zorganizowano komitetów współzawodnictwa pracy, nie ma wcale współzawodnictwa między poszczególnymi robotnikami ani też zespołami. Brak współzawodnictwa pracy nie tylko hamuje produkcję, ale także wpływa ujemnie na wszechstronne wykorzystanie rezerw produkcyjnych.

Robotnicy fabryki, jak widać to na produkcji, są zainteresowani w swej wydajności, która stale i systematycznie się podnosi. Z braku jednak obliczeń normowych żaden z robotników nie może wiedzieć, ile pracy włożył w produkcję. Robotnikom trzeba w tym pomóc i sądzimy, że administracja, Rada Zakładowa i podstawowa organizacja partyjna dołożą więcej niż dotychczas starań przychodząc z pomocą w rozwiązaniu tego ważnego zagadnienia.

WŁ. OŻGA

Pożar od pioruna

W dniu 17 bm. w godzinach wieczornych we wsi Rzędzianowice, pow Mielec, w małorolnym gospodarstwie Anieli Słonkowej wybuchł pożar, spowodowany uderzeniem pioruna. Pożar zagrażający sąsiednim zabudowaniom, dzięki energicznej działalności Ochotniczej Straży Pożarnej z Rzędzianowic i Woli Pławskiej został zlikwidowany.

JÓZEF SANECKI
Koresp. N. Rz.

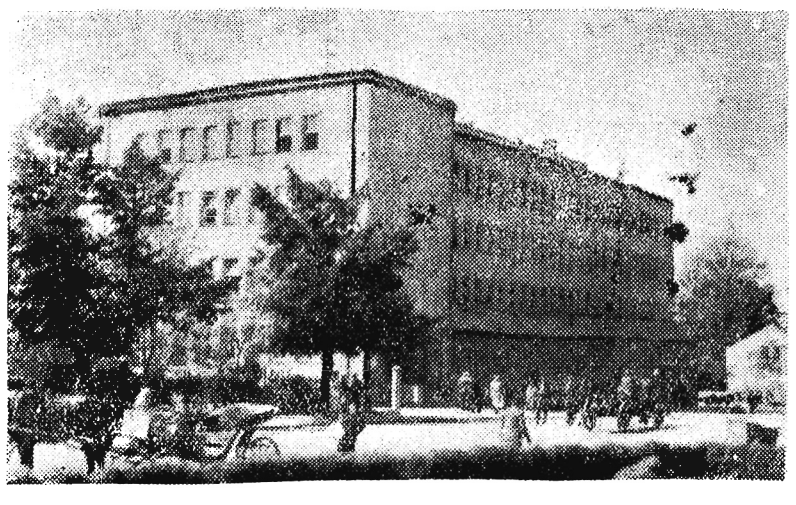

Jednym z najokazalszych gmachów w Rzeszowie jest siedziba urzędu P i T. W planie 6-letnim miasto zyska szereg jeszcze większych i nowocześniejszych budowli.

CZERWIEC
22
Czwartek

DYŻURY APTEK TELEFONY

RZESZÓW
Dyżur nocny: Apteka pod Orłem ul. Grunwaldzka 3
GOTOWIE RATUNKOWE: ul. Grodzisko 6, tel. 10-00
STRAŻ POŻARNA: ul. Mickiewicza 10 — tel. 08.

JAROSŁAW
GOTOWIE RATUNKOWE: ul. Poniatowskiego 29, tel. 72.

PRZEWORSK
GOTOWIE RATUNKOWE: ul. Kolejowa 150, tel. 90.

STALOWA WOLA
GOTOWIE RATUNKOWE ul. Mickiewicza 3, telefon 100.

JASŁO
GOTOWIE RATUNKOWE: ul. Czackiego 3, tel. 111

KOLBUSZOWA
GOTOWIE RATUNKOWE Ośrodek Zdrowia tel. 77.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: nieczynny z powodu prób **sztuki** pt. „Sprawa Pawła Szteraga".

KINA

RZESZÓW — Apollo: Podróże Guliwera
RZESZÓW — Zachęta: Sumienie
JAROSŁAW — Gdynia: 500 ccm
PRZEWORSK — Bałtyk: Konfrontacja

RADIO

8.15 „Na muzycznym zegarze", 8.45 **Głos mają kobiety.** 9.35 Aud. dla **maturzystów.** 10.10 Muzyka radziecka z płyt, 12.30 Aud. dla wsi. 12.55 „Wieś tańczy i śpiewa", 18.00 Dla każdego coś miłego", 19.00 „Historia literatury polskiej. 19.30 Gra Zespół Instrumentalny. 20.40 „Na muzycznej fali", 22.00 Koncert symfoniczny.

Trybuna Czytelników

W Zakładach Mięsnych w Jarosławiu nie docenia się łączności miasta z wsią

30. 5. br. w notatce p. t. „Alkoholowe perełki" pisaliśmy, że w Zakładach Mięsnych w Jarosławiu praca kulturalno - oświatowa jest całkiem zaniedbywana.

Na notatkę naszą otrzymaliśmy wyjaśnienie z Rady Zakładowej wymienionych zakładów, w której czytamy:

„Miejscowa świetlica nie posiada żadnych urządzeń jak radia, szachów, domina i biblioteki, które to urządzenia kulturalne obiecuje nam dostarczyć do dnia dzisiejszego Związek Zawodowy. W tych warunkach koło ZMP w celu uzyskania jakichkolwiek funduszy na cele świetlicowe zorganizowało zabawę taneczną, na której po raz drugi podawana była wódka. Poza tymi wypadkami żadnych napojów, nawet chłodzących, na świetlicy nie ma i nie będzie już więcej. O ile przyznajemy się do winy, o tyle stwierdzamy, że zabawy wyżej omawiane nie miały na celu rozpowszechniania pijaństwa, a naszym zdaniem były uwarunkowane jakby koniecznością".

Pomijając już, że wódkę nie możemy uważać za napój chłodzący, a wręcz odwrotnie za bardzo „ognisty", w wyjaśnieniu tym interesuje nas przede wszystkim zwrot. „o ile przyznajemy się do winy, o tyle stwierdzamy itd."

Interesuje nas właśnie „o tyle", że otrzymaliśmy nowy list, który jest potwierdzeniem stawianych przez nas zarzutów i ciekawi jesteśmy, „o ile" Zakłady Mięsne w Jarosławiu przyznają się w tym wypadku do winy. List sekcji dramatycznej koła wiejskiego ZMP gromady Pawłosiów jest właśnie dowodem, jak w wymienionych zakładach zrozumiano akcję wymiany kulturalnej miasta z wsią.

3. 6. br. po uprzednim uzgodnieniu z Radą Zakładową i kierownictwem zakładów w Jarosławiu, przybyliśmy na teren zakładu, celem wystawienia sztuki p. t. „Karpacey górale" dla miejscowych pracowników — piszą członkowie sekcji dramatycznej koła wiejskiego ZMP.

Przedstawienie miało się rozpocząć punktualnie o godzinie 16. Niestety minęło 2 godziny i ku naszemu zdziwieniu na sali znajdowało się 15 widzów. Rozgoryczeni tą sytuacją rozpoczęliśmy w końcu przedstawienie o godzinie 21.

Ponieważ tak kierownictwo jak i Rada Zakładowa były zawiadomione o naszym przyjeździe, zapytujemy, czym można wytłumaczyć tak nikłą frekwencję. Należy podkreślić, że koledzy ze wsi niemało trudu włożyli w przygotowanie przedstawienia, aby nawiązać nie serdecznej łączności miasta ze wsią. Przyjęcie, jakie zgotowały nam Zakłady Mięsne w Jarosławiu jest dowodem, że na terenie ich nie zrozumiano roli akcji wymiany kulturalnej miasta z wsią, i że miejscowe życie kulturalne w ogóle nie istnieje.

Sklep Gm. Spółdz. SCh
w Lipinach powinien być czynny do godz. 18-tej

Przebywając chwilowo na terenie gromady Lipiny 17 bm. udałem się do miejscowego sklepu Gminnej Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej", celem zakupienia chleba — pisze tow. W. O. z Rzeszowa.

Ku memu zdziwieniu o godzinie 17,50 zastałem sklep zamknięty. Ponieważ zza zamkniętych drzwi dolatywały do mnie głosy rozbawionych ekspedientek zwróciłem się z prośbą o sprzedanie chleba. Po kilkakrotnym ponowieniu mej prośby, jedna z ekspedientek z trzaskiem otwarła sklep i z oburzeniem stwierdziła, „że obowiązuje ją tylko 8 godzinny czas pracy i więcej ją już nic nie obchodzi".

W związku z oświadczeniem ekspedientki, ciekawi jesteśmy czy w sklepie Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Lipinach nie istnieje przerwa obiadowa i o której właściwie godzinie sklep zostaje zamykany.

Odpowiedzi redakcji

EDWARD GOŁĄB, PRZEMYŚL

Gimnazjum i Liceum Leśne znajduje się w Głogowie Młp. koło Rzeszowa.

Należy się zwrócić do Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego w Rzeszowie przy ul. Jagiellońskiej, która udzieli Wam wyczerpujących wyjaśnień w tej sprawie.

SPORT

O nowe kadry sportu wiejskiego

Główna Rada Sportu Wiejskiego przy Zarządzie Głównym ZSCh, opierając się na uchwale Biura Politycznego KC PZPR, opracowała plan pracy, na rok 1950, który zmierza do dalszego upowszechnienia kultury fizycznej i sportu wśród najszerszych mas młodzieży wiejskiej.

Podstawowym zadaniem, jakie stawia sobie na 1950 rok Główna Rada Sportu Wiejskiego, jest przede wszystkim dalsza rozbudowa sieci Ludowych Zespołów Sportowych oraz zwiększenie liczby członków LZS. W bieżącym roku plan przewiduje zorganizowanie w całym kraju 2000 nowych Ludowych Zespołów Sportowych, z czego: 1000 w Państwowych Gospodarstwach Rolnych oraz 300 w spółdzielniach produkcyjnych. Do końca bieżącego roku czynnych więc będzie na wsi przeszło 5000 Ludowych Zespołów Sportowych, zrzeszających 350.000 młodzieży wiejskiej.

Do programu zajęć LZS wprowadzone będą, w większym niż dotychczas zakresie, takie formy imprez i gier sportowych, które najbardziej przyczyniają się do popularyzacji wychowania fizycznego i sportu nie tylko wśród młodzieży, lecz również wśród ogółu ludności wiejskiej.

W tym też celu w bieżącym roku utworzone będą w całym kraju specjalne bazy dla poszczególnych dyscyplin sportowych. W pow. cieszyńskim np. w oparciu o czołowy LZS Barania powstanie baza narciarska, która obejmie swoim zasięgiem 13 gromad górskich i podgórskich. W Pucku natomiast utworzona zostanie baza morska, oparta o działalność tamtejszego LZS. Ośrodek ten spopularyzuje wśród młodzieży wiejskiej pływanie, kajakarstwo, wioślarstwo i żeglarstwo, oprócz kajakarstwa górskiego, które prowadzone będzie przez bazę w Szczawnicy, w oparciu o miejscowy LZS.

Bazy lekkoatletyczne zorganizowane zostaną: w Przemyślu — w oparciu o ośrodek szkoleniowy GRSW w Warszawie — w oparciu o LZS w Jelonkach oraz w Krakowie — w oparciu o LZS Puszcza.

Ponadto w Warszawie i Imielinie powstanie baza motorowa, zaś w Imielinie i Bydgoszczy baza zapaśnicza. Niezależnie od tego, w poszczególnych województwach utworzone będą 23 ośrodki narciarskie, mając na celu upowszechnienie tej gałęzi sportu.

W tym roku członkowie Ludowych Zespołów Sportowych wezmą liczniejszy, niż dotychczas, udział w 12 masowych imprezach sportowych. Oprócz ogólnopolskich mistrzostw wsi, projektuje się zorganizowanie w tym roku raidów: narciarskiego, konnego, kolarskiego i motorowego.

Dla zapewnienia czołowym zawodnikom wiejskim warunków do stałego podnoszenia sprawności fizycznej, w ciągu bieżącego roku organizowane będą obozy kondycyjne dla: lekkoatletów, narciarzy, zapaśników i piłkarzy ręcznych.

Plan pracy na 1950 rok przewiduje pozatym szeroko zakrojone szkolenie kadr. Na kursach ma być przeszkolone około 1.700 osób, w tym 1.370 działaczy społecznych.

Praca Głównej Rady Sportu Wiejskiego w tym roku będzie zmierzać ponadto do uaktywnienia i usprawnienia działalności gminnych, powiatowych i wojewódzkich rad sportu wiejskiego, a przede wszystkim do zorganizowania życia sportowego w tych gromadach, w których powstają spółdzielnie produkcyjne.

W Sieniawie koło Jarosławia zorganizowany został kurs dla przodowników wychowania fizycznego, którzy po zakończeniu wyjdą jako instruktorzy WF, by w swoich zespołach wiejskich kontynuować w dalszym ciągu życie sportowe w ludowych zespołach.

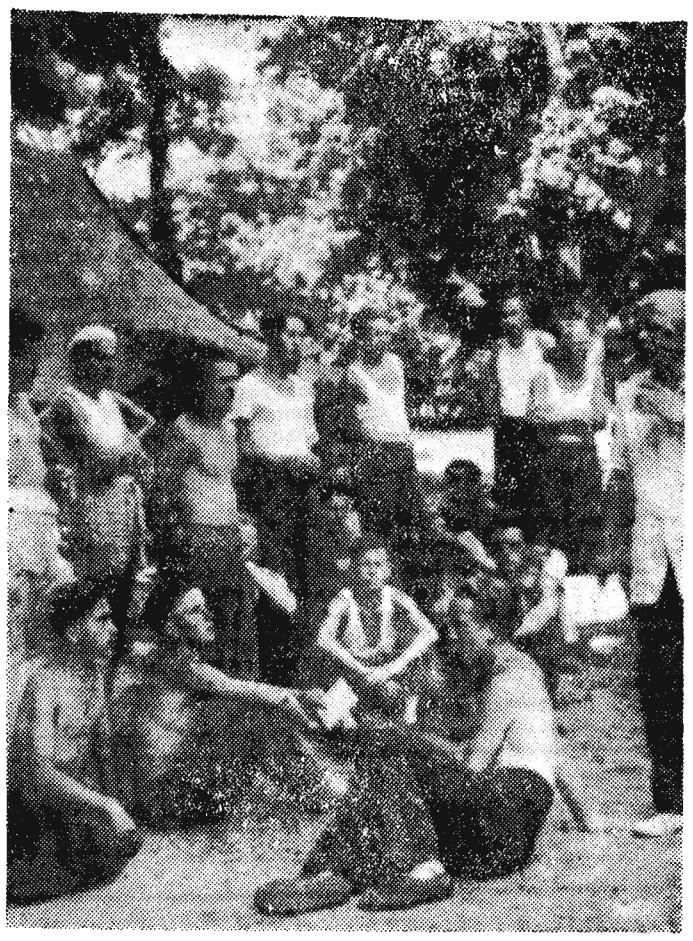

Na zdjęciu grupa kursistów z Sieniawy podczas wykładów. Z prawej strony kierownik kursu Franciszek Saban.

III okręgowe eliminacyjne zawody modeli latających w Rzeszowie

Wojewódzki Okręg Ligi Lotniczej w Rzeszowie urządził zawody modeli latających, których celem było zademonstrowanie masowych lotów oraz zapropagowanie modelarstwa lotniczego wśród najszerszych mas młodzieży.

Zawody powyższe były eliminacją najlepszych modelarzy, którzy wyjadą na ogólnopolskie mistrzostwa do Wrocławia. W tej wspaniałej imprezie brali udział modelarze okręgu rzeszowskiego w liczbie 107 zawodników.

Wyniki po dokładnym obliczeniu przedstawiają się następująco:

Zwycięstwa indywidualne wg. punktacji logarytmicznej.

GRUPA I.

Modele szybowców:
Kategoria A.

1. miejsce Ferenc Władysław Jarosław model typ M-42 „Wrona" konstr M. Machaja

Ocena lotów: I. — 33,6 sek. — 152,6 pkt. II. — 82,0 sek. 191,4 pkt. III — 79,0 sek. 189,7 pkt. — Ilość 533,7 pkt.

II miejsce Wojtyna Jerzy Przemyśl model typ. M-42 „Wrona" konstr. M. Machaja.

Ocena lotów: I. — 46,0 sek. 160,2 pkt. II. — 97,0 sek. 198,7 pkt. III. — 36,0 sek. 141.5 pkt. Ilość 500,4 pkt.

III miejsce Hładyłowicz Edward Przemyśl Model typ M-42 „Wrona" konstr. M. Machaja

Ocena lotów: I. — 39.0 sek. 159,1 pkt., II. — 32,0 sek. 150,5 pkt., III. — 56,0 sek. 174.8 pkt. Ilość 484,4 pkt.

Kategoria C.

I. miejsce Marszałek Jan — Dębica model typ „Zjednoczona" konstr. P. Elsztein.

Ocena lotów: I. — 145 sek. 216,2 pkt., II. — 27 — sek. 143,2 pkt., III. — 30 sek. 147,7 pkt Ilość 506,9 pkt.

II. miejsce Książek Bron. — Dębica model typ „Zjednoczona" konstr. P. Elsztein.

Ocena lotów: I. — 35,0 sek. 154,4 pkt., II. — 28,0 sek. 144,7 pkt., III. — 88,0 sek. 194.4 pkt. Ilość 493,5 pkt

III miejsce Kruczek Zbigniew — Dębica model typ „Zjednoczona" konstr. P. Elsztein.

Ocena lotów: I. — 22.0 sek. 134,2 pkt, II. — 50.0 sek. 169,9 pkt, III. — 41,0 sek. 161,3 pkt. Ilość 465,5 pkt.

Modele latające lądowe z napędem gumowym Kategoria B.

I. miejsce Wojtyna Jerzy — Przemyśl model typ M-43 „Osa" konstr. M. Machaja.

Ocena lotów: I. — 30,0 sek. 147,7 pkt, II. — 18,0 sek. 125,5 pkt., III. — 25,0 sek. 139,8 pkt. Ilość 413.0 pkt.

Z pośród 7-miu zgłoszonych do tej kategorii modeli nie ukończyło startów 6 modeli, które wycofano pod koniec zawodów.

GRUPA II.
amatorzy do 21

Modele szybowców:
Kategoria D.

I. Miejsce Jachyra Stanisław Kolbuszowa model typ J. S.-1 konstr. własna.

Ocena lotów: I. — 72 sek. 185,7. pkt, II. — 35 sek. 154,4 pkt., III. — 12,0 sek. 804,9 pkt, Ilość 645,0 pkt.

II. miejsce Czerwiec Eugeniusz Mielec model typ G. J.-7 konstr. Graniczka Józef.

Ocena lotów: I. — 32,0 sek. 150,5 pkt, II. — 701,0 sek. 284,6 pkt, III. — 80,0 sek. 190,3 pkt. Ilość 625,4 pkt.

III. miejsce Siuda Ryszard Przemyśl model typ M-41 „Sokół" konstr. M. Machaja.

Ocena lotów: I. — 372,0 sek. 257,0 pkt, II. — 22,5 sek. 135,2 pkt, III. 105,0 sek. 202,1 pkt. Ilość 594,3 pkt.

Modele latające lądowe z napędem gumowym Kategoria E.

I. miejsce Siuda Ryszard Przemyśl model typ M-45 „Machajka" konstr. M. Machaja

Ocena lotów: I. — 37,0 sek. 156,8 pkt. II. — 48,0 sek. 168,1 pkt, III. — 52,0 sek. 171,6 sek. Ilość 496,5 pkt.

Modele lat. wodn. z napędem gumowym Kategoria G.

Ocena lotów: I. — 17,0 sek. 123,0 pkt, II. — 0,0 sek. 0,0 pkt, III. — 0,0 sek. 0,0 pkt. Ilość 123,0 pkt.

Zwycięstwo zespołowe wg. punktacji logarytmicznej

Miejsce I. Szkolna Modelarnia w Dębicy 590,98 pkt.

Miejsce II. Oddziałowa Modelarnia Krosno 534,23 pkt.

Miejsce III. Oddziałowa Modelarnia Przemyśl 430,26 pkt.

Najlepsze czasy modeli uzyskane w czasie III Okręgowych Eliminacyjnych Zawodów Modeli Latających.

I. Jachyra Stanisław, Kolbuszowa model typ J. S.-1 — wyk. lot 18 min. 40 sek. uciekł w kierunku południowym w trzecim locie.

II. Zachel Witold Przemyśl model typ M-41 „Sokół" konstrukcja M. Machaja — wyk. lot 14 min. 3 sek.

III. Czerwiec Eugeniusz Mielec model typ M-41 „Sokół" konstrukcja M. Machaja — wyk. lot 6 min. 12 sek.

IV. Kąkolowski Stefan, Przemyśl model typ M-41 „Sokół" konstrukcja M. Machaja — wyk. lot 6 min. 0 sek. uciekł w I locie.

V. Kaczanowski Wiktor, Przemyśl model typ M-41 „Sokół" konstrukcja M. Machaja — wyk. lot 3 min. 0 sek.

Pracownicy poszukiwani

Pracowników fizycznych niekwalifikowanych poszukuje dla cegielń Oddział Produkcji Materiałów Budowlanych w Katowicach. Warunki: Płaca wg. układu zbiorowego dla pracowników Przemysłu Węglowego. W tym deputat węglowy. Pomieszczenie: Nowourządzony dom noclegowy. Zgłoszenia przyjmują Zakłady Materiałów Budowlanych Przemysłu Węglowego w Katowicach ul. Rybnicka 9, pokój nr 11. K-662

Ogłoszenia drobne

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez RKU Jarosław, kartę pracy ciągnika, legitymację Zw. Zaw. i świadectwo ukończenia kursu traktorzystów w Chruścinie Opolskiej na nazwisko Szyper Stanisław G-630

Zagubiono książeczkę wojskową RKU Rzeszów legitymację ZZP Transport. Rzeszów na zwisko Długosz Józef. G-661

Zagubiono świadectwo obywatelstwa polskiego wydane przez Starostwo Powiatowe Brzozów na nazwisko Wojtań Ludwik G-642

Zagubiono legitymację służbową wydaną Huta Stalowa Wola nazwisko Jaskot Józef. G-651

Zagubiono legitymację szkolną na nazwisko Wacko Michał wystawioną przez PSB w Jarosławiu. G-660

Zagubiono kartę zarejestrowania Rzeszowskiego Urzędu Zatrudnienia nazwisko Drzał Jan. G-644

Zagubiono zaświadczenie rejestracji wojskowej wydanej Zarząd Miejski Rzeszów nazwisko Ostapowicz Jan. G-645

Skradziono kartę rejestracyjną RKU Rzeszów nazwisko Prus Wojciech. G-638

Zagubiono kartę rejestracyjną RKU Rzeszów, zaświadczenie praktyki PKP Rzeszów nazwisko Krupa Emil. G-650

Skradziono prawo jazdy II Kat. Nr 0019/49 wydane Starostwo Miejskie Urząd Wojewódzki Rzeszów oraz książeczkę wojskową wydaną RKU Dębica na nazwisko Mądry Michał Mielec Kościuszki 46. G-663

Zagubiono legitymację służbową 0265 Jednostka Wojskowa 4965 nazwisko Działak Tadeusz. G-647

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną RKU Gorlice nazwisko Kędrek Augustyn Bierówka. G-648

Skradziono legitymację służbową wydaną Inspektorat Szkolny Rzeszów zaświadczenie RKU Rzeszów nazwisko Wania Julian. G-641

(166)

„Cóż, trzeba kiedyś zacząć" — powiedział sobie, myśląc z goryczą, jak bardzo sam jest do tego nieprzygotowany.

W ciemnościach rozległy się szybkie kroki. Zbliżył się Timofiej Pierielotny.

— Ludzi rozstawiłem, towarzyszu dowódco. Teraz już nie tylko człowiek, ale i wiewiórka się nie prześlizgnie.

— Zaczekamy. Siadaj, zapalimy — zaproponował Matwiej.

Zapalili i długo siedzieli w milczeniu.

Wtem rozległ się trzask. Ktoś szedł w ich stronę, depcząc po opadłym na ziemię suchym igliwiu. Drgnęli, chwycili strzelby.

— Czy to nie dziadek Fiszka? — szepnął Pierielotny.

Matwiej nie odpowiedział. Stąpanie było nieostrożne, ciężkie. Staruszek chodził inaczej: lekko, bezgłośnie.

Matwiej znał jego chód.

—Gdzie jesteś, Zacharyczu — spytał człowiek z ciemności i zatrzymał się.

To ty, Archipie?

— To ja, towarzyszu dowódco. Tfu, cholera, ciemno, choć oko wykol.

— Co tam u ciebie słychać?

— Kiepsko, towarzyszu dowódco. Poniektórzy z mojego plutonu nie chcą walczyć.

— Dlaczego?

— Nie mamy ochoty — powiadają — krew przelewać na darmo. Nasze chutory — mówią — są daleko, a tajgi i tak obronić się nie da.

— Słyszałeś, Timofieju? — rzekł z oburzeniem Matwiej, powstrzymując się, by nie krzyknąć: „A przepędź do diabła takich partyzantów!"

— Posiedź tu, Timofieju, a ja sam pójdę — powiedział już spokojniej.

Znikli w ciemnościach i minęła co najmniej godzina, zanim Matwiej powrócił.

— Jak tam? — spytał Pierielotny.

— Wkręcił się tam syn łomowickiego młynarza. To on właśnie warcholi. Jeszcze ja się do niego dobiorę!

— Są tu takie niebieskie ptaszki! Przyszli do partyzantki, a tymcza... — Timofiej przerwał w pół słowa, schwycił rękę Matwieja i spytał: — Słyszysz?

Matwiej począł nasłuchiwać, wstrzymując oddech. Od strony, z której można się było spodziewać nadejścia białych, dobiegł wielogłosy gwar.

— Kto to? — powiedzieli niemal jednocześnie.

Nie wyglądało to zupełnie na białych. Ludzie ci poruszali się hałaśliwie i sądząc po ich głosach byli w nastroju wesołym, podnieconym. Posterunki nie ostrzelały ich, a to oznaczało, że przybywają swoi.

— Widać to rzeczywiście myśliwi, albo nowi partyzanci — powiedział Timofiej.

— Zapal korę brzozową, żeby tu nie zbłądzili — rzekł Matwiej.

Timofiej po omacku znalazł wśród drew brzozową korę i zapalił. W tej chwili rozległ się głos dziadka Fiszki:

— Tutaj, chłopcy, tutaj!

Potem ktoś powiedział widocznie coś śmiesznego, a ludzie wybuchnęli śmiechem. Matwiej z niecierpliwości gotów był skoczyć im naprzeciw.

Prenumerata zbiorowa miesięcznie zł 75, z doręczeniem do domu zł 100 i indywidualna zł 150. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO Nowiny Rzeszowskie Nr IX — 13769.

„NOWINY RZESZOWSKIE" — Wydaje Rob. Sp. Wyd. „Prasa" — Redakcja: Rzeszów, ul. Gałęzowskiego 7. — TELEFONY: Red. Nacz. 1075, Dział Gosp., Dz. Koresp. Rob.-Chłop. 1603, Sekretariat 1554, Dział partyjny, Dz. Kult. 1398., Dział Depeszowy (Redakcja nocna) 10-17, Oddział RSW „Prasa" (Dział Ogłoszeń) 1856, Państw. Przeds. Kolportażowe „Ruch" 1880. — Redaktor Naczelny przyjmuje godz. 12—13, Sekretarz Odpowiedzialny 11—12. Oddziały: „NOWINY PRZEMYSKIE" — Oddział Redakcji w Przemyślu, ul. Rynek 1, tel. 350.
S-J-12679 Druk. PKrZG Oddział Rzeszów.